REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

PIĄTEK, 3 LISTOPADA 1933 R.

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr

Dokoła wykonania wyroku

na skazanych w procesie Centrolewu

Akta sprawy 10-ciu przewódców „Centrolewu", skazanych prawomocnym wyrokiem Sądu Najwyższego, zostały wczoraj przesłane do Sądu Apelacyjnego i tegoż samego dnia odesłano je do Sądu Okręgowego.

Jest to zwykły tryb postępowania z aktami sądowemi po uprawomocnieniu się wyroku w celu wykonania go.

Obecnie dalsze postępowanie ograniczy się do sporządzenia przez kancelarję VIII-go wydziału karnego — gdzie sprawa była pierwszy raz rozpatrywana — odpisów wyroku i przesłanie ich do prokuratora więziennego, p. Stumpfa.

Otrzymawszy te odpisy (trwa to zwykle kilka dni), prokurator przystępuje do wykonania wyroku.

Urząd prokuratorski stosuje jedną z 2 metod: albo policja otrzymuje odrazu nakaz aresztowania i odstawienia skazanego do więzienia, albo też urząd prokuratorski wystosowuje do skazanego wezwanie by zgłosił się sam do więzienia w celu odbycia kary.

Jeśli wezwanie nie odnosi skutku, lub też są obawy, że, otrzymawszy je, skazany będzie starał się ukryć, następuje zaaresztowanie przez policję.

*

Z chwilą, gdy dnia 5 października br. Sąd Najwyższy oddalił kasację, wniesioną przez oskarżonych przywódców „centrolewu", uprawomocnił się wyrok Sądu Apelacyjnego z 20 lipca b. r.

Wyrokiem skazani zostali

na 3 lata więzienia:

Stanisław Dubois, Mikołaj Mastek, Adam Pragier, Józef Putek i Adam Ciołkosz.

na 2½ pół roku:

Herman Lieberman, Norbert Barlicki i Wład. Kiernik.

na 2 lata:

Kazimierz Bagiński.

na 1 i pół roku:

Wincenty Witos.

Ponadto tracą oskarżeni obywatelskie prawa publiczne i honorowe, a mianowicie: Witos, Bagiński, Liebermann, Barlicki i Kiernik na 3 lata, zaś Mastek, Dubois, Ciołkosz, Putek, Pragier — na 5 lat.

Komunizm państwowy w Ameryce

Niespodziewane zerwanie rozejmu w Stanach

LONDYN, 2.11. W samej Ameryce posunięcia finansowo - walutowe prezydenta Roosevelta nie są przyjmowane życzliwie.

Zarząd stronnictwa republikańskiego, który przy objęciu przez Roosevelta władzy zawarł z partją demokratyczną rozejm polityczny, popsuł się na wzajemnem nie zwalczaniu się w okresie akcji odbudowy gospodarczej ogłosił dzisiaj odezwę, zawiadamiającą, że uważa odtąd rozejm za nieobowiązujący.

Zarząd stronnictwa republikańskiego oświadcza, że prez. Roosevelt nie dotrzymał przyrzeczeń, od których rozejm był uzależniony, a mianowicie nie doprowadził do równowagi budżetu państwowego, nie poczynił zapowiedzianych oszczędności w wydatkach administracji, a natomiast wprowadził do życia gospodarczego element niepewności i niepokoju.

WASZYNGTON, 2. 11. Wielkie wrażenie wywołał tu artykuł jednego z doradców prez. Roosevelta, rzeczoznawcy gospodarczego, Perle.

Autor artykułu twierdzi, iż w razie załamania się obecnego planu odbudowy gospodarczej, prez. Roosevelt zamierza wprowadzić „komunizm państwowy".

Według tego planu, prywatne przedsiębiorstwa mają być upaństwowione. Każdy obywatel St. Zjedn. ma mieć zagwarantowany dochód roczny w wysokości 5.000 dolarów.

Przedstawiciele wielkiego przemysłu mają zamiar zwrócić się do prez. Roosevelta z prośbą o wyjaśnienie swego stanowiska w tej sprawie.

Pewne koła uważają artykuł Perle'a za próbę wywarcia presji na wielki przemysł, który ociąga się z przyjęciem kodeksu pracy i nie chce podporządkować się zarządzeniom prez. Roosevelta.

NOWY JORK, 2.11. Federal Reserve Bank przygotowuje reglamentację zakupu złota.

Bank Francuski i Bank Angielski mają być agentami Federal Reserve Banku zagranica.

Koła angielskie nie okazują dla tego planu wielkiego entuzjazmu.

LONDYN, 2. 11. W kołach finansowych panuje wielka niepewność co do rzeczywistych zamiarów prezydenta Roosevelta i koła te nie traktują poważnie pogłosek o anglo - amerykańskiem porozumieniu monetarnem.

Depesze ze Stanów Zjednoczonych wykazują, że i tam niepewność jest również znaczna.

PARYŻ, 2. 11. Polityka finansowa prezydenta Roosevelta zajmuje żywo całą francuską opinję publiczną.

Wyrażane tu są powszechnie obawy, że zamiar Stanów Zjednoczonych zakupywania złota na rynkach europejskich odbije się fatalnie na losach franka.

Obawom tym daje wyraz prasa wszystkich odcieni.

PARYŻ, 2. 11. — Ministerstwo finansów i Bank Francuski oświadczają kategorycznie, iż masowe zakupy złota, które projektuje prezydent Roosevelt na rynkach europejskich, pozostana bez żadnego wpływu na stałość waluty francuskiej.

Hołd dla Nieznanego Żołnierza

Płk. Głogowski wpisuje się do księgi pamiątkowej po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w imieniu p. Prezydenta Rzplitej. Z lewej wiceminister Lechnicki.

Zbrodnicze szaleństwo Maliszów

w świetle zeznań świadków

Wczorajsza rozprawa zgromadziła w poczekalni sądowej kilkudziesięciu świadków.

Wśród świadków powszechną uwagę zwraca kom. Balicki, którego pościgowi zawdzięczać należy ujęcie morderców.

Dalszy świadek, urzędnik pocztowy, Jedrala, opowiada o nadaniu przekazu. Przekaz nadano w sobotę o 8.20 rano. O ile sobie przypomina, przekaz ten nadawała kobieta. Robiła wrażenie, jakby się kryła.

W tym momencie wstaje Malisz i oświadcza:

— Przekaz ja nadawałem, pan mnie nawet zauważył i powiedział, że nadaje się przy drugiem okienku.

Świadek jednak tego nie pamięta.

Wiele sensacyjnych szczegółów wnosi do sprawy św. Ryszard Czaczka.

Malisza poznał kilka lat temu w atelier rysowniczem. Był nerwowy, łatwo wywoływał awantury. Gdy zrobił projekt, który nie znalazł uznania, trząsł się cały. Stale miał przy sobie rewolwery. Miał duży rewolwer Colt, Steyer i jeszcze mały rewolwer. Rewolwery były nabite. Pewnego razu doszło na imieninach znajomej do scysji. Malisz urządził scenę i strzelił. Zdarzyło się również, że Malisz zabrał z atelier kilkanaście bezwartościowych kiczów. Mówił, że prosza go o obrazy, a ponieważ nie ma na farby, więc brał obrazy z zakładu podpisywał i rozdawał. Lubił opowiadać niestworzone historje.

Po wystąpieniu z zakładu świadek widywał go nieraz. Spotkał go pewnego razu na ulicy. Malisz był strasznie zdenerwowany. Blady, spoglądał nienawistnie na ludzi i robił wrażenie umysłowo chorego.

Po tym wypadku zjawił się u świadka, pokazał rewolwer. Dwa dni przed zbrodnią spotkał go na ul. Potockiego. Malisz skręcił w ul. Pańską i powiedział, że będzie tu długo siedział.

Innym razem spotkał go koło dworca. Malisz biegł i wskazując na przejeżdżającą furę, na której siedział policjant, powiedział: „Jest nas tu ośmiu, zobaczysz jaka będzie strzelanina".

Usposobienie jego na punkcie rewolwerów było charakterystyczne. Świadek uważa, że Malisz mógł dużo mówić, ale mało zrobić. Nieraz był w ciężkiej sytuacji, ale nie uważa go za zdolnego do popełnienia przestępstwa.

Ma talent

Malisz jest bardzo zdolnym pracownikiem — mówi świadek — i mało jest tak zdolnych rysowników, jak on. Jako ilustrator książek jest świetny i bezkonkurencyjny, ale pomysły jego nie nadawały się dla celów reklamowych.

Np. dla fabryki czekolady zrobił projekt, przedstawiający głowę szaleńca z włosami w jaskrawych kolorach. Z głowy tej wylewał się strumień czekolady, układający się w kształcie napisu Optima.

Niesamowite wizje

Lubił rysować oczy wytrzeszczone, twarze zielone, wogóle rzeczy niesamowite. Nie mogły one znaleźć zastosowania w reklamie. Z natury swej był człowiekiem, z którym można łatwo żyć. Trzeba było tylko umieć dostosować się do niego.

Najmniejsze zdenerwowanie mogło doprowadzić go do szału. Był wypadek, gdy stróż urządził awanturę chłopcu w zakładzie o nieporządki na schodach. Zdenerwowało to Malisza do tego stopnia, że porwał pogrzebacz i chciał się rzucić na stróża.

Świadek nie wierzył w jego małżeństwo, gdyż Malisz wyrażał się w dawnych latach kpiąco o małżeństwie.

Wracając jeszcze do sceny, jaka była dwa tygodnie przed morderstwem, świadek podaje, iż Malisz napotkany na ulicy, wyglądał strasznie, tak, jakby chciał rozszarpać każdego w kawały. Nawet przechodnie zwracali na to uwagę. Mówił, że nie może znaleźć posady i jest w nadzwyczaj ciężkiej sytuacji.

Świadek uważa, że gdyby Malisz był mniej ambitny, byłby mógł wyżebrać jakiś zarobek, ale on niezdolny był do tego, aby prosić.

Świadek nie uważa również, aby Malisz mógł w drodze przestępstwa, sięgnąć po pieniądze. **On mógł dużo mówić, ale nie byłby tego zrobił.**

Zaraz potem zostaje przesłuchany św. Józef Kinzel, rusznikarz firmy, gdzie Malisz dał broń do oczyszczenia. Był to rewolwer stary, rzadko spotykany. Świadek pierwszy raz w życiu miał do czynienia z taką bronią. Świadek uważa, iż Maliszowa mogła ująć swą ręką za kolbę i pociągnąć za cyngiel i spowodować strzał.

W czasie przerwy zajeżdża przed sąd karetka Pogotowia. Sanitarjusze wynoszą Süsskindówne z obandażowaną głową.

Malisz ucieka...

Rozlega się dzwonek. Na salę wchodzi Malisz. Spostrzega fotel, w którym już posadzono Süsskindównę. Odwraca się błyskawicznie, biegnie ku drzwiom i ucieka na korytarz.

Maliszowa natomiast spokojnie siada na swem miejscu, nie spoglądając jednak na fotel. Po chwili wprowadzony zostaje Malisz. Wchodzi slamiającym się krokiem, całem jego ciałem wstrząsają drgawki, twarz wykrzywia się w niesamowity grymas.

Obrońcy wnoszą o nieprzesłuchanie świadka Süsskindówny, której należy oszczędzić odtwarzania strasznych przeżyć, pozatem znajduje się ona w takim stanie zdrowia, że zeznania jej nie mogą być dla sądu miarodajne.

Prokurator obstaje przy przesłuchaniu, gdyż jest to jedyny świadek, który może rozstrzygnąć, kto mówi prawdę: Malisz, czy Maliszowa. Trybunał postanawia Süsskindównę przesłuchać.

Na pytanie, czy się dobrze czuje, odpowiada z płaczem:

— Dobrze się nie czuję, jestem zdenerwowana.

Poczem opowiada znane szczegóły wynajęcia mieszkania przez Malisza dla rzekomej Seleckiej. Matka jej w związku z tem była bardzo niespokojna, nie miała bowiem zaufania do malarki.

Krytycznego rana ojciec był również niespokojny. Gdy przyszli Maliszowie, matka chciała im oddać zadatek.

Nie pamięta

Pozatem Süsskindówna nie le już pamięta. Nie widziała, jak Malisz strzelał. Wie tylko, że ktoś wepchnął ją do drugiego pokoju. Co się działo w kuchni nie pamięta nic, tylko, że była przewracana w pokoju razem z matką. Po chwili jednak przypomina sobie, jak ojciec padł po strzale przy kredensie. Malisz celował do niego i strzelił.

Opowiada dalej, iż otrzymała pięć ran, kto je zadał — nie pamięta.

— Czem się tłumaczy — pyta przewodniczący — że od chwili, gdy panią wepchnięto do pokoi, pani nic nie pamięta?

— Może przerażeniem, byłam tak jakby zahypnotyzowana.

— Dlaczego pani powiedziała, że zdaje się pani, że Maliszowa ją biła?

— Napewno powiedzieć nie mogę, ale zdaje mi się, że to ona, bo stała obok mnie.

Ani prokurator, ani obrońcy nie zadają pytań.

Süsskindównę wynoszą z sali.

Już, strzelaj!

Przed stołem sędziowskim staje Maliszowa, a obok niej rusznikarz Kinzel. Świadek ten ogląda przyniesiony przez komisarza policji rewolwer i stwierdza, że jest identyczny z rewolwerem Malisza Maliszowa bierze do ręki rewolwer i kilkanaście razy pociąga za cyngiel. Z początku przychodzi jej to z trudnością, co wywołuje uśmiech radości na twarzy Malisza. Trwa to krótko. Malisz posępnieje, widząc że żona demonstruje, jak uderzała swe ofiary rewolwerem.

— Ile pani razy strzeliła?

— Dwa napewno, trzeci raz nie wiem.

Malisz prosi o zezwolenie na przeprowadzenie próby. Podchodzi do stołu, odsuwa posterunkowych, gdyż jak mówi, próba ta wymaga szybkości. Wręcza szybko rewolwer Maliszowej i woła do niej zwałtownie:

— Już strzelaj, strzelaj!

A gdy żona nie może strzelić, Malisz uśmiecha się z radością i woła:

— A widzisz?

Następuje krótka przerwa i w dalszym ciągu zeznają nadkomisarz Polak naczelnik policji śledczej w Krakowie i kom. Balicki który przeprowadzał pościg.

Sąd zarządza dłuższą przerwę.

Skazanie właścicielki kiosku

na 6 miesięcy więzienia

za wypożyczanie pism

Onegdaj przed sądem w Jarosławiu odbyła się rozprawa karna o występek oszustwa z oskarżenia wydawnictwa „Il. Kuriera Codziennego" przeciw Antoninie Kołczowej, właścicielce kiosku sprzedaży gazet.

Wydawnictwo „IKC" oskarżyło Kołczową o to, że jako komisjonerka nadużyła zaufania wydawnictwa w ten sposób, że **uprawiała karygodny proceder wypożyczania powierzonych jej w komis dzienników osobom trzecim za opłatą i wynagrodzeniem miesięcznem które to wynagrodzenie za trzymywała dla siebie.**

Sędzia dr. Teofil Dmochowski wydał wyrok którego mocą **uznał Antoninę Kołczową winną występku oszustwa z art. 269, że działała na szkodę wydawnictwa „IKC" i skazał ją za ten występek na 3 miesiące więzienia. Sąd ponadto uznał Kołczową winną występku z art. 264, że celem osiągnięcia korzyść majątkowej dla siebie, wprowadzając wydawnictwo w błąd, doprowadziła je do niekorzystnego rozporządzania swoiem mieniem i skazał ją za ten występek na karę więzienia przez 6 miesięcy**, przyczem orzekł łączną karę w wysokości 6 miesięcy więzienia.

W motywach wyroku podniósł sąd, że działanie oskarżonej było w wysokim stopniu podstępne, mogło narazić wydawnictwo na niepowetowaną szkodę, a wykrycie karygodnego działania nastąpiło jedynie dzięki przypadkowi.

Zamach sztyletowy

na komisarza królewskiego płk. Candiani

BUKARESZT, 2.11. Dziś po zakończeniu posiedzenia rady wojennej nieznany osobnik zranił ciężko kilkoma ciosami sztyletu komisarza królewskiego pułk. Candiani.

W chwili gdy pułkownik pracował w swym gabinecie, zgłosił się do niego pewien osobnik, podający się za fotografa, celem wręczenia podania. Osobnik ten wdał się w rozmowę z pułkownikiem i w pewnej chwili wyciągnął nóż, zadając mu szereg ciosów w szyję i pierś.

Zamachowiec stawił opór woźnym, którzy chcieli go aresztować i z których jeden został ranny przy obezwładnianiu zbrodniarza. Jest to niejaki Radolescu, rodem z Bukaresztu.

Pułk. Candiani w stanie ciężkim odwieziony został do szpitala.

Jak się zdaje, był to akt zemsty osobistej.

Do Amsterdamu

leci Lindbergh

LES MUREAUX, 2.11. Płk. Lindbergh z małżonką odlecieli dziś o godz. 12.20 w kierunku Amsterdamu.

Wielka wstęga „Gwiazdy Rumuńskiej"

dla p. premjera Jędrzejewicza

Wczoraj prezes rady ministrów Janusz Jędrzejewicz przyjął posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Rumunji p. Cadere, który wręczył panu premjerowi oznaki wielkiej wstęgi orderu „Gwiazdy Rumuńskiej".

Aresztowanie dyrektora

z „Wspólnoty interesów"

KATOWICE, 2.11. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego dr. Tokarskiego przeprowadzono dziś rewizję w biurach „Wspólnoty Interesów", obejmującej, jak wiadomo, Katowicką Spółkę Akcyjną dla górnictwa i hutnictwa oraz Górnośląskie Zjednoczenie Hut Królewskiej i Laury.

W wyniku przeprowadzonej rewizji aresztowano Waldemara Szczędzinę, dyrektora działu księgowego i odstawiono go do aresztu sądu okręgowego.

Szczegóły wstępnego dochodzenia narazie są trzymane w tajemnicy.

*

„Wspólnota interesów" jest największym koncernem górnośląskim, skupiającym 25 proc. produkcji polskiego żelaza i 15 proc. produkcji węgla.

Do rady nadzorczej należał „król kapitany" Flick, który miał w swoim czasie wydatnie finansować ruch hitlerowski.

Obecnie na czele „Wspólnoty interesów nie stoją już Niemcy. Dyrektorami są, dr. Bronisław Radowski oraz pp. Sznapka i Przysylski.

Zniżka generalna

kolejowej taryfy osobowej

Ministerstwo komunikacji opracowuje zmianę taryfy osobowej zarówno pod względem zasad stosowania jej, jak również i co do wysokości opłat, które ulegną prawdopodobnie znacznemu obniżeniu, zwłaszcza przy przejazdach na większe odległości — redukcja wyniesie ma 25%.

Przy tej okazji projektowana jest przebudowa zniżek wszelkiego rodzaju i taryf ulgowych w kierunku ich ujednostajnienia, oraz dostosowania do nowej zniżki generalnej.

Częściowo reforma ta udostępni ogółowi ustępstwa, z których dzisiaj korzystają jedynie pewne kręgi osób, inne zaś ustępstwa będą ujęte w sposób bardziej przejrzysty.

W projekcie przewidziano zastąpienie taryfy IV-ej klasy taryfą podmiejską, znaczne dodatkowe obniżenie taryfy klasy I-ej, oraz dostosowanie dopłaty na pociągi pośpieszne do stref 50-kilometrowych.

Projektowane jest również wprowadzenie biletów powrotnych dla celów turystyki.

Obniżona taryfa weszłaby w życie w dniu 1-ym stycznia 1934 r.

Napad bezrobotnego

z nożem na posła Wolczyńskiego

ŁÓDŹ, 2. 11. W dniu dzisiejszym dokonano w Łodzi zamachu na posła Wolczyńskiego.

Poseł Wolczyński, który zajmuje stanowisko dyrektora administracyjnego zakładów I. K. Poznańskiego wracał dziś o godz. 13-ej z fabryki do domu.

W pewnym momencie do posła Wolczyńskiego podszedł jakiś osobnik, który w sposób agresywny zażądał przyjęcia go do pracy w fabryce. Gdy poseł Wolczyński odpowiedział, że sprawy firmowe załatwia wyłącznie na terenie fabryki i udał się w dalszą drogę, osobnik ów zastąpił mu drogę, zamierzając się jednocześnie na p. Wolczyńskiego rzeźnickim nożem. Poseł Wolczyński zdołał odepchnąć napastnika i wyrwać mu z ręki nóż, alarmując jednocześnie posterunkowego.

Napastnikiem, którego osadzono w więzieniu, okazał się b. robotnik firmy Poznańskiego, Władysław Sztencel, który w r. 1928 wystąpił z fabryki na własne żądanie.

Obraza na min. Benesza

w dyplomacji niemieckiej

Na mowę ministra Benesza dyplomacja niemiecka odpowiada nagastliwemi komunikatami.

Min. Benesz, jak donosiliśmy, wskazał na to, iż polityka niemiecka gromadzi przeciw sobie całą Europę. To właśnie najbardziej zdenerwowało berlińskich mężów stanu.

„Deutsche Politische Korrespondenz" nazywa mowę min. Benesza „wzywaniem całej Europy do oporu przeciwko zagranicznej polityce niemieckiej" i pisze z oburzeniem, że nie jest rzeczą czechosłowackiego ministra interpretować poczynania rządu niemieckiego.

W ten sposób wkracza on — kończy korespondencja — w dyskusję pomiędzy miarodajnemi mocarstwami bez żadnego upoważnienia i bez żadnej korzyści.

Rezygnacja Hindenburga

na rzecz Hitlera

PARYŻ, 2. 11. Berliński korespondent „Petit Parisien" donosi, iż możliwa jest bliska rezygnacja Hindenburga na rzecz Hitlera po plebiscycie.

Przyszły Reichstag wypracuje bezzwłocznie projekt nowej konstytucji. Wynik plebiscytu wpłynie również na politykę zagraniczną.

Hitler ma zamiar rzekomo przedłożyć zagranicy, w szczególności Francji imperatywne propozycje pokojowe na warunkach łatwych do przewidzenia, choć dziś jeszcze nie dających się zupełnie dokładnie określić.

Ruch arabski

ogarnia sąsiadów Palestyny

JEROZOLIMA, 2.11. Chociaż w całej Palestynie panuje spokój, strajk generalny, zarządzony przez Arabów trwa. Przewodnicy telefoniczna między Jerozolimą a Betheem zostały przerwane pod wieczór. Trzy dzienniki wychodzące w Karze, zostały zakazane w Palestynie ze względu na ogłaszane przez nie przesadne wiadomości z Palestyny.

Wszystkie dzienniki arabskie w Iraku ukazały się wczoraj z czarną obwódką.

Pisma zawierają szczegółowe opisy zaburzeń w Palestynie i wyrażają żywe niezadowolenie z polityki angielskiej wobec Arabów.

AMMAN, 2.11. W Transjordanji wybuchły poważne zaburzenia antybrytyjskie, podczas nieobecności emira Abdul'aha, który udał się na uroczystość inauguracji portu w Hajfie.

Wobec panującego podniecenia umysłów władze przygotowane są na dalsze zaburzenia.

W Kairze obiegają pogłoski, iż w wyniku manifestacyj antybrytyjskich tłum zaatakował 2 oficerów angielskich.

Pogłoski te są dementowane ze źródeł oficjalnych.

Ofiara miljonerów

na walkę z kryzysem w Japonji

TOKJO, 2.11. Zarząd interesów rodziny Mitsui — jednej z najbogatszych w Japonji złożył olbrzymią ofiarę w wysokości 30 miljonów jenów na cele złagodzenia kryzysu w rolnictwie oraz dopomożenia akcji społecznej i dobroczynnej.

Prasa przypomina, że „Bractwo krwi" oraz inne spiski terorystyczne były w znacznej mierze wywołane agitacją antykapitalistyczną, specjalnie zaś agitacją, skierowaną przeciwko większej własności. Zarządca interesów rodziny Mitsui - Takumadan został w roku zeszłym zamordowany przez spiskowców.

Raid ponad Afryką

na dystansie 25.000 klm.

PARYŻ, 2.11. Gen. Vuillemin, dowódca eskadry samolotów, która dokonać ma raidu długości 25.000 km. nad Afryką, oświadczył, że o ile warunki atmosferyczne pozwolą, samoloty wystartują 6 listopada z Istres. Tegoż dnia wylądują z Los Alcazares (Kartagina).

Następnie 7 b. m. wyleca do Rabatu, gdzie nastąpi dwudniowy odpoczynek. Z Rabatu eskadra 9 bm. wystartuje w dalszą drogę.

4.500.000 zamiast 22.000

w Komsomole sowieckim

W ostatnich dniach października obchodzono uroczyście w Moskwie 15-lecie „Komsomołu" t. j. Związku młodzieży komunistycznej.

W sprawozdaniach z działalności tej organizacji zwraca szczególną uwagę cyfra członków. W 1918 r. było — 22000 Komsomolców, w 1933 — jest ich — 4.500.000!

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dn. 2 listopada

Dewizy

Belgja 124.28; Gdańsk 173.33; Holandja 359.30; Kopenhaga 123.80; Londyn 27.68 — 27.70; Nowy Jork 5.73; Nowy Jork (kabel) 5.76; Paryż 34.86; Praga 26.43; Szwajcarja 172.65; Stokholm 142.85; Włochy 46.90.

Papiery procentowe

7 proc. poż. stabilizacyjna 51.25—50.50 — 51.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 103.00; 4 pr. c. państw. poż. premjowa dolarowa 47.75; 5 pr. konwersyjna 49.25; 6 proc. poż. dolarowa 59.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 44.00; 8 proc. LZ. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku Gosp. K. 83.25; 7 proc. oblig. Banku C. K. 83.25; 8 pr. c. LZ. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku Rolnego 83.25; 7 pr. LZ. ziemskie dolar. 37.50 (w proc.): 5 proc. LZ. Warszawy 59.00; 8 proc. LZ. Warszawy 45.00 — 44.63; 10 pr. c. LZ. Lubl'na 37.25; 10 proc. m. Siedlec 36.50 — 36.75; 10 proc. m. Radomia 37.00.

Akcje

Bank Polski 79.50 — 80.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 21.00 — 21.75; Starachowice 9.25.

Rząd p. Sarraut

dziś -- w Izbie deputowanych

PARYŻ, 2.11. Zwołane na dzień 3-go listopada na godzinę 15-tą posiedzenie Izby deputowanych przewodniczący Bouisson otworzy mową, w której odda hołd pamięci Painleve'go.

W imieniu rządu uczci zasługi zmarłego premier Sarraut.

Bezpośrednio potem odbędzie się głosowanie nad ustawą, upoważniającą rząd do urządzenia pogrzebu Painleve'go na koszt państwa i do złożenia zwłok jego w Panteonie. Następnie posiedzenie Izby będzie zawieszone na przeciąg 5-ciu minut na znak żałoby.

Po wznowieniu posiedzenia premjer Sarraut odczyta deklarację rządu.

Zkolei nastąpi odczytanie interpelacji. Prawdopodobnie zabierze głos deputowany Bergery. Dyskusja nad interpelacjami w sprawie zagranicznej polityki na wniosek premiera odłożona będzie do przyszłego tygodnia.

Obrady senatu również rozpoczną się w piątek. Przemówienie ku czci zmarłego Painleve'go wygłosi przewodniczący senator Jeanneney.

Trzecie spotkanie królów

Król Borys odwiedzi króla Karola

SOFJA, 2.11. Potwierdzono tu oficjalnie wiadomość o mającej nastąpić w drugiej połowie stycznia wizycie króla Borysa u króla rumuńskiego Karola w Sinaia.

Prasa bułgarska żywo komentuje spotkanie obu monarchów na Dunaju.

„Zora" donosi, że po wizycie w Sinaia nastąpi spotkanie 3-ch monarchów bałkańskich w Belgradzie.

Dziennik „Utro" twierdzi, że przy spotkaniu na Dunaju minister Titulescu zaproponował Bułgarji w imieniu Rumunji, Jugosławji, Turcji i Grecji zawarcie regionalnych paktów neutralności z każdem z tych państw na 10 lat.

Pakty te na wspólnej konferencji w Belgradzie mają być połączone w regionalny pakt bałkański.

Wzamian za to wymienione państwa zobowiązą się wobec Bułgarji, że wypełnią wszystkie swoje wobec niej zobowiązania, wynikające z traktatu w Neuilly. (Sprawa mniejszości, dostępu Bułgarji do morza Egejskiego i inne).

Nowa Turcja

święci swoją wielkość i jedność

ANKARA, 2. 11. W ciągu ostatnich trzech dni w których odbyły się liczne uroczystości ku czci 10-lecia republiki tureckiej: oddano do użytku publicznego przeszło 300 nowych szkół i 100 budynków, przeznaczonych dla różnych instytucyj społecznych, położono kamienie węgielne pod nowe budowle o charakterze społecznym.

We wszystkich miastach i wioskach na terenie całej Turcji odbyły się podobne uroczystości.

Na pamiątkę rocznicy z szeregu miast i miasteczek wysyłano do Ankary grudki ziemi, z której usypany ma być w stolicy kopiec, symbolizujący wielkość i jedność nowej Turcji pod przewodnictwem Ghazi Mustafy Kemala.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

4 BOMBY

Strajkujący robotnicy budowlani w Madrycie umieścili 4 bomby w różnych punktach miasta, które wybuchły wieczorem.

ZNIESIONY ZAKAZ

Min. Göbbels zniósł zakaz wyświetlania filmu „Horst Wessel". Film ukaże się pod nazwą „Hans Westmar, jeden z wielu, obraz doli niemieckiej 1929 r."

KRÓLEWICZ MICHAŁ

Do Belgradu przybył w drodze powrotnej ze Szwajcarji, rumuński następca tronu Michał, gdzie spotkał się ze swą matką księżną Heleną.

„NIEBIESKIE KOSZULE" W CHINACH

W Kantonie krążą uporczywe pogłoski o możliwości zamachu stanu ze strony faszystowskiej organizacji „niebieskich koszul". Dokonano licznych aresztowań wśród przywódców tej organizacji.

TYLKO PO DWU

Po likwidacji sowiecko - niemieckiego konfliktu prasowego do Berlina powrócą jedynie korespondenci „Izwiestij" i agencji Tassa, w Moskwie pracować ma także tylko 2 dziennikarzy niemieckich.

NA MOGILE JEŃCÓW

Ambasador francuski w Berlinie, złożył wieniec na grobie żołnierzy francuskich, zmarłych w niewoli w Berlinie w czasie kampanji w 1815 i 1870 roku.

USUNIĘTY

Z partji komunistycznej usunięto m. in. naczelnego redaktora gazety „Ekonomiczeskaja Żizń" i członka kolegjum komisarjatu finansów Majmina, za burżuazyjne pochodzenie, karierowiczostwo oraz przeszłość trockistowską.

WYROK ŚMIERCI

Sąd apelacyjny we Wrocławiu skazał na śmierć robotnika Gertera za zastrzelenie hitlerowca Doktera.

ZAPRZECZENIE BUŁGARSKIE

W Sofji zdementowano oficjalnie wiadomość o zamierzonem małżeństwie króla Karola z bułgarską księżniczką Eudoksją.

PARLAMENT TURECKI OTWARTY

Prezydent republiki tureckiej Mustafa Kemal dokonał wczoraj w Ankarze otwarcia jesiennej sesji parlamentarnej.

POWÓDŹ W ALBANJI

Na skutek długotrwałych deszczów w południowej Albanji rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając wielkie obszary.

NA TRUMNIE PAINLEVE'GO

Ambasador Rzplitej w Paryżu, Chłapowski, w towarzystwie zastępcy attache wojskowego mjr. Niewęgłowskiego, złożył wieniec na trumnie Painleve'go.

Painleve'go

KONDOLENCJE

Paul Boncour z okazji śmierci Painleve'go otrzymuje w dalszym ciągu kondolencje od przedstawicieli dyplomacji i kół politycznych z całego świata.

Podejrzani świadkowie

wysługują się oskarżycielom hitlerowskim

BERLIN, 2.11. Rozprawa wczorajsza przeciwko van der Lubbemu i innym rozpoczęła się znamiennym incydentem.

Dymitrow wydalony

Przewodniczący w ostrym tonie stwierdza, że wskutek przesłyszenia nie zaprotestował wczoraj przeciw słowom Dymitrowa, który o świadkach oskarżenia oświadczył, iż „rozpoczynają się oni od posłów narodowo - socjalistycznych, a kończą na złodziejach".

To odezwanie się przewodniczący nazywa szczytem bezczelności. Gdy Dymitrow w odpowiedzi głośno krzyczy: „Völkischer Beobachter" może być zadowolony", przewodniczący w porozumieniu z trybunałem każe policji wyprowadzić Dymitrowa z sali.

Zagadkowy tramwajarz

Ciekawe momenty wnosi do rozprawy świadek dziennikarz niemiecko - narodowy Job Zimmermann.

Zgłosił się on dopiero z końcem września do policji, twierdzi on, że krótko przed pożarem Reichstagu spotkał w tramwaju Torglera, który w rozmowie użyć miał ostrych pogróżek pod adresem rządu.

M. in. paść miały z ust Torglera słowa: „że jeszcze sprawa nie jest zupełnie przegrana, a gdy żagiew zapłonie, proletarjat da stosowną odprawę". Wobec twierdzeń Zimmermanna Torgler oświadcza, iż są one wytworem fantazji, wyssanym z palca.

— Musiałbym być chyba ostatnim durniem — mówi Torgler — gdybym wobec jakiegoś tam reportera, z koncernu Scherla, który się przysiadł do mnie i narzekał na swą biedę, użył powyższych wyrażeń. Ten pan stojąc przed najwyższym sądem niemieckim, chce odegrać rolę bohatera".

Swiadek zbrodniarz

Zkolei zeznaje górnik Kunzak. Świadek był karany kilkakrotnie za zbrodnie przeciw obyczajności i rabunek.

Przed laty należał do socjal-demokracji, następnie był komunistą. Z partji komunistycznej wykluczono go z początkiem roku 1932. W czasie pracy nielegalnej miał być kurjerem.

Zeznaje, że dowiedziawszy się od dozorcy więzienia o pożarze Reichstagu, nagle przypomniał sobie, że jeszcze w roku 1925 uczestniczył w tajnej konferencji w Düsseldorfie, w której brał udział jakiś Lübbe z pochodzenia Holender, źle mówiący po niemiecku.

Lübbe liczył wówczas 17 lat. W przemówieniach podkreślano, że komuniści muszą bezwzględnie odpowiadać terorem na każdy akt terorystyczny ze strony przeciwnej.

Na pytanie, skąd świadek tak dobrze pamięta wszystkie szczegóły, Kunzak odpowiada, że pisał pamiętniki, lecz niestety spaliła mu je żona.

Obrońca Seelfert oświadcza, że Kunzak w liście do sędziego śledczego zgłosił swe usługi, deklarując, że w ciągu 8-miu dni gotów jest wypłoszyć z kryjówek grupę terorystów, wspólników Lübbego, o ile w zamian otrzyma urlop z więzienia. Terroryści — mówił Kunzak — ukrywają się u swoich kochanek.

Dr. Sack oświadcza, że jest znamienne, iż Kunzak karany dwukrotnie za zbrodnie seksualne występuje, jako Sherlock Holmes wobec rzekomych kochanek terorystów.

Kunzak zażądać miał oprócz tego od sędziego śledczego prócz urlopu wynagrodzenia w postaci darowania mu reszty kary i odszkodowania pieniężnego.

W zeznaniach swoich Kunzak oświadcza, że w 1930 roku przybył na wezwanie partji do Berlina, gdzie w okolicy urządzano próby wysadzania w powietrze różnych objektów.

Towarzyszyli mu wtedy trzej komuniści, wśród których poznał Torglera. Kunzak był na tajnej konferencji, gdzie zalecano rzekomo, aby w chwili wybuchu rewolucji, uczestnicy grup terorystycznych nie oszczędzali gmachów publicznych.

O świadków z emigracji

Wobec niejasnych odpowiedzi oraz sprzeczności z protokółem śledztwa, świadek otrzymał ostre upomnienie od przewodniczącego.

Obrońca dr. Sack zaznacza, że z przedstawień rodziny Torglera wynika, iż oskarżony w styczniu lub w lutym nie mógł bawić w Düsseldorfie.

Gdy mimo to świadek upiera się przy swem twierdzeniu, dr. Sack stawia wniosek o wezwanie świadków, mających wykazać alibi oskarżonego.

Jako świadków dr. Sack wymienia bawiących zagranicą adwokata socjalistycznego dr. Rosenfelda, b. posłankę komunistyczną Reese, b. sekretarza partji socjal - demokratycznej dr. Hertza oraz b. przewodniczącego frakcji socjal - demokratycznej dr. Breitscheida.

Dr. Sack wskazuje, że Rosenfeld jest jednym z nielicznych emigrantów niemieckich, którym wyraził pełne zaufanie do trybunału Rzeszy. Dr. Sack podkreśla, że udzielenie głosu przez sąd byłoby niemożliwe, jednakże mogłyby to uczynić instancje polityczne na wyraźne życzenie trybunału.

Teichert oświadcza, że literat wiedeński Jakób Rosner bawi w Pradze Czeskiej i gotów byłby przybyć po przesłaniu mu głosu.

Sąd nie wydał o tych wnioskach decyzji i rozprawę odroczył do piątku.

Reporter nagrodzony

5000 fr. -- imienia Alberta Londres'a

W Paryżu po raz pierwszy przyznano nagrodę imienia Alberta Londres, przeznaczoną dla zawodowego reportera.

Wysokość nagrody wynosi 5.000 franków.

Nagroda przypadła w udziale reporterowi „Journal'a" Condroyer, który w drugiem głosowaniu otrzymał 8 głosów w stosunku do 3-ch głosów, użyskanych przez kontrkandydata Dantois, reportera „L'Intransigeant".

Wojna Roosevelta

z gwiazdami filmowemi

Kodeksy pracy prezydenta Roosevelta objęły również między innymi przemysł filmowy. Celem zaprotestowania przeciwko temu, co uważają za niesprawiedliwość 23 artystów i artystek filmowych w Hollywood podało się do dymisji.

Prezydent Roosevelt niema jednak zamiaru ustąpić i oświadczył, że według jego zdania żadna gwiazda filmowa nie powinna pobierać więcej jak 2.500 dolarów tygodniowo. Zdanie to podzielają drobne wytwórnie filmowe, natomiast większe wytwórnie i artyści sądzą inaczej. Konflikt trwa.

Czytajcie Przegląd Sportowy

K. Wiśniowski 135)

Czy żona?

Publiczność, zebrana na sali sądowej, i nieco zawiedziona spokojem i jakby kamieniem zachowaniem się oskarżonej, całe nadzieje pokładała w jej ostatniem słowie. Cały czas milczała, ale chyba po tych okropnych oskarżeniach, jakie na nią tu waliło, a następnie mowie obrończej, która wzruszyła najbardziej oschłe serca, poruszy się i coś wreszcie powie.

To też gdy skończyły się przemówienia stron i przewodniczący zwrócił się najpierw do głównego oskarżonego Gorzeckiego z zapytaniem, czy nie ma nic do powiedzenia sądowi, po sali przeszedł szmer oczekiwania.

Ale Gorzecki wstał nieco sztywno i, opierając się o drewnianą barjerkę, oddzielającą ławę oskarżonych od ławy obrończej, powiedział cicho i szybko:

— Mówiłem już podczas całej rozprawy, że jestem niewinny śmierci Marjana Dorna. Przyznaję, że biegłem zaślepiony gniewem na tego człowieka, chcąc go zmusić do pojedynku, którego mi odmawiał. Zastałem go z bronią w ręku. Ale nie zdążyłem nic przedsięwziąć, gdy padł za mną strzał z niewidocznej ręki zbrodniarza. Nie wiem, kto zabił Dorna. Ja nie. Powtarzam, że jestem niewinny i że nigdy sam, ani też z kuzynką moją Joanną Dornową nie układałem żadnych planów zbrodniczych. Skończyłem.

Usiadł ciężko na ławie oskarżonych, w sali podniósł się tak głośny szmer rozmów i komentarzy, że sędzia przewodniczący zadzwonił niecierpliwym ruchem.

— Proszę o ciszę — powiedział — Joanna Dornowa oskarżona, ma głos.

Natychmiast na sali zaległa cisza. Joanna, nie patrząc w stronę publiczności, czuła utkwione w siebie dziesiątki, setki oczu ciekawych, badawczych, bezlitosnych lub współczujących, oczu obcych ludzi. Ale było jej i to już obojętne. Wstała i wyprostowawszy swą drobną postać, powiedziała z podniesioną głową, patrząc prosto na sędziów:

— Jestem niewinna. Nic więcej nie mam do powiedzenia.

Usiadła, nie czekając, aż przewodniczący jej to poleci.

Sąd udał się na naradę.

*

Sędziowie, znalazłszy się w pokoju narad, przez dłuższą chwilę milczeli, jakgdyby zakłopotani. Każdy z tych trzech ludzi odczuwał w tej chwili swój obowiązek, jako coś niesłychanie ciężkiego. Każdy z tych trzech ludzi oddałby wiele za to, by uwolnić go od przymusu wypowiedzenia się co do winy tej pięknej i pełnej uroku kobiety. Co do winy Gorzeckiego byli wszyscy trzej o niej przekonani. Zabił człowieka, którego żonę kochał, a zwłaszcza człowieka, który obraził go śmiertelnie, potraktowawszy najpierw jak smarkacza, a potem nie przyjmując wyzwania na pojedynek. Taki typ, jak Gorzecki, typ powierzchownego światowca, musiał te zniewagę odczuć straszliwie i nic dziwnego, że nie cofnął się nawet przed zbrodnią.

Tak, to zdawało się być jasne. Tu chodziło tylko o ustalenie odpowiedniej kary i sprawa byłaby załatwiona.

Ale sprawa oskarżonej Dornowej?

Żaden z tych trzech ludzi nie przyznałby się do prawdziwych uczuć, nurtujących głębie jego serca. Żaden nie przyznałby się, bo nie podejrzewał nawet, że jego kolega, przed którym te uczucia ukrywa, doznaje ich tak samo, jak on. Poprostu, wszyscy trzej byli pod urokiem Dornowej, a nie chciał się do tego właśnie przyznać.

Ta drobna, śliczna kobieta, o tak przejmującem spojrzeniu skośnych migdałowych oczu, wzruszała i jednocześnie zachwycała. Najstarszy z tych trzech sędziów, przewodniczący usiłował sobie tłumaczyć że ogarnia go w stosunku do tej oskarżonej niezwykłe uczucie ojcowskie, że poprostu żal mu jej, tak jak się żałuje dziecka, nad którem się znęcają wszyscy wokoło. Ale dwaj jego młodsi koledzy nie łudzili się co do swych uczuć w stosunku do oskarżonej: poprostu podobała się im ta piękna kobieta i w specjalny sposób podniecała ich myśl, że od nich w tej chwili zależy jej los. Starali się jednak, odłożyć jaknajbardziej trudną chwilę tej strasznej decyzji. Gdy drzwi sali narad zamknęły się za sędziami, przez chwilę panowało w tym pokoju kłopotliwe milczenie. Przerwał je przewodniczący, obojętną uwagą o pogodzie, przyczem podawał ognia jednemu z kolegów.

Sędzia wziął z rąk przewodniczącego płomącą zapałkę, potem zaciągnąwszy się dymem papierosowym, powiedział powoli:

— Tak, pogoda ładna, ale sprawa brzydka.

— Niestety, — rzekł krótko drugi z sędziów — trudno będzie z niej jakoś wybrnąć.

— A wybrnąć trzeba — rzekł krótko przewodniczący.

— Ale, ale, zanim przystąpimy do obrad, niech pan mi powie, jak tam z pańskiem nowem mieszkaniem? — spytał sędzia przewodniczącego.

Ten zaczął szczegółowo opowiadać swoje kłopoty mieszkaniowe.

Tymczasem, sala opróżniła się. Ponieważ powszechnie panowało mniemanie, że narada potrwa najmniej dwie godziny, więc udzie poszli przez ten czas na obiad, lub wyroczynek. Dornową odprowadzono do jednego z pokojów sądowych, gdzie stała przy oknie, bezmyślnie patrząc na dziedziniec. Po szybie łaziła pierwsza wiosenna mucha. Dornowa przyglądała jej się uważnie i nagle, zmarszczyła boleśnie brwi.

Ta mucha i to oczekiwanie coś jej przypomniało. Jeszcze jeden wysiłek woli i już wiedziała.

Kiedyś, w wiosenne rozjaśnione blaskiem słońca południe, tak samo czekała na wyrok. Ale jakże inny od tego wyroku. Było to w Paryżu w Sorbonie. Właśnie, zdała trudny egzamin i czekała na wynik, podczas gdy w sąsiednim pokoju profesorowie się naradzali, jaki jej dać stopień. Był tak samo, tak teraz, kwiecień i tak samo jak teraz po szybie okna, przy którem stała łaziła pierwsza wiosenna mucha. Ale obok niej, równie niespokojny, jak ona, czekał wtedy Stefan Kaniewski, jej Stefek.

Gdzie był teraz?

(d. c. n.)

Zwyczaje zaduszkowe na ziemiach polskich

Na cmentarz Powązkowski w Warszawie przez bramę Św. Honoraty podążały tłumy na groby bliskich.

Kult zmarłych znany był człowiekowi od niepamiętnych czasów. Prawie wszystkie ludy uważały życie pośmiertne za dalszy ciąg życia ziemskiego. Z pamięcią o zmarłych był w świecie pogańskim związany szereg obrzędów i był ustanowiony cały szereg dni w roku poświęconych pamięci tych, co odeszli.

Czyniono to zresztą nietylko z przywiązania do zmarłych, ale często poprostu z interesu lub lęku, którym był przesiąknięty pogański stosunek żywych do zmarłych. Wierzono przedewszystkiem w to, że dusze zmarłych mogą żywym szkodzić lub pomagać w zależności od tego, czy były z nich zadowolone czy też nie. Starano się więc usilnie przypochlebiać im, okazując troskliwość i zaspakajając ich rzekome potrzeby.

Dni umarłych miały niezależnie od pory roku, w której były obchodzone ten sam cel: ogrzać i nakarmić dusze zmarłych.

W głębokiem przekonaniu, że dusze choć uwolnione z ciała, mogą być głodne, spragnione, zziębnięte lub palone gorączką w pewne dnie roku przygotowywano im na grobach lub też na rozstajnych drogach jadło i napoje, zapalano ognie i t. p. U niektórych ludów istniał również zwyczaj urządzania w te dnie uczt dla żywych. Uczty te bywały zastawiane na grobie zmarłego lub też w domu. Podczas spożywania uczt w domu rzucano potrochu każdej potrawy w cztery kąty izby.

Chrześcijaństwo, mimo szczerych chęci, nie zdołało tych zwyczajów zatrzeć, a jedynie je stuszowało. I do dziś dnia w zwyczajach ludowych, związanych z Zaduszkami, pozostało wiele nalotu pogańskiego, zwłaszcza tam, gdzie działał Kościół wschodni, a więc u nas na Rusi i na Huculszczyźnie. Tak naprzykład w powiecie sokalskim w dniu zmarłych schodzą się do cerkwi tylko mężatki, przynoszą podłużne chleby i tyle jaj białych, ile w rodzinie zmarło dorosłych i tyle jaj malowanych, ile dzieci; wszystko to ofiarowują popowi. Prócz tego niosą one kobiałkę z zapasami, jak kiełbasa, ser, masło, wódka, piwo i t. p. Udają się z tem wszystkiem na cmentarz i tam spożywają jadło, zakrapiając obficie wódką. W razie niepogody miejscem jedzenia „za zdrowie" zmarłych jest karczma.

Huculi w niedzielę przewodnią odprawiają ucztę wprost na grobach przykrytych obrusem. Pop odprawia uprzednio modły przy wysokich, a bardzo cienkich zapalonych świecach.

Następnie obecni podają sobie butelki z napojami i talerze z jedzeniem, zapraszając się serdecznie.

— „Jedzcie za duszę babki, dziada i t. p."

Prawie wszędzie istnieje zwyczaj obdarowywania w tym dniu jadłem i pieniędzmi ubogich t. zw. „dziadów". Jest to przeżytkiem dawnego karmienia dusz zmarłych, na co wskazuje również pochodzenie słowa „dziad" t. zn. przodek.

Tak np. w okolicach Malborga w dzień zaduszny wypiekają specjalne placki tylko raz do roku pieczone.

Na Mazowszu i na Kurpiach zwożą na cmentarz chleb, kaszę jaglaną i mięso (zwykle wieprzowe) i rozdają je „dziadom", którzy na ten dzień do bogatszych wiosek z dalekich stron ciągną.

Drobna szlachta podlaska do dziś dnia wyprawia sute stypy pogrzebowe t. zw. „Boże biesiadki" trwające nieraz po kilka dni. W stypach tych ma prawo brać udział każdy przechodzień.

W Opoczyńskiem a częściowo i Kieleckiem uczty zaduszkowe są powszechnie odprawiane. Jest zwyczajem, że tylko gospodarze zasiadają za stołem, a kobiety, parobcy i dzieci lokują się na ławach wzdłuż ścian ustawionych.

Poczęstunek zaczyna się od wódki, zagryzanej plackami z mąki tatarczanej. Potem następują ogólne śpiewy i modlitwy za zmarłych. Gospodarze w okolicy Sokołowa przed południem w dzień zaduszny zastawiają przyjęcie dla dziadów, z których każdy ma prawo przyjść i jeść co mu się podoba. Odbywa się to bardzo uroczyście. Najstarszy dziad obejmuje przewodnictwo, pilnuje porządku i wygłasza mowę, wspominając zmarłych w tym domu. Potem są chóralne śpiewy i modły.

Zwyczaj palenia świeczek na grobach — to reminiscencja ofiar składanych na grobach w postaci najbliższych krewnych, służby, ulubionych zwierząt i t. p. z tą myślą, aby ich cienie służyły cieniom zmarłych.

Zwykle ofiarą padała żona, nigdzie bowiem nie mamy wzmianki o tem, aby mąż poświęcił swe życie na grobie żony.

W wielu okolicach do dziś istnieje zwyczaj spalania w zaduszki na grobie słomianej kukły t. zw. „diducha".

Ponieważ chodzi również o to, aby „ogrzać zziębnięte dusze", na Huculszczyźnie w noc wigilijną zapalają na grobach dużą smolną kłodę.

Święto zmarłych, zaduszki, były początkowo naznaczone na dzień 3 maja, później przeniesiono je na pierwszą niedzielę przed Zielonemi Świątkami. A od roku 998 przeznaczono na to dzień 2 listopada.

Legenda przypisuje powstanie święta zmarłych pewnemu pustelnikowi. Staruszek ów pewnego razu miał niezwykłe widzenie: ukazało mu się zebranie diabłów, którzy się skarżyli, że modlitwy i uczynki miłosierne pobożnych ludzi przeszkadzają im w dręczeniu dusz potępionych. Zebranie diabłów najwięcej narzekało na modły zakonników z klasztoru Benedyktynów w Cluny w Burgundji.

Widzenie to powtarzało się pustelnikowi wiele razy i jakiś głos wewnętrzny kazał mu iść z tem do opata owego klasztoru. Udał się do Cluny i opat wysłuchawszy go postanowił zająć się ustanowieniem święta zmarłych.

My mieszkańcy miasta, dążąc w dzień Zaduszny na cmentarz nie niesiemy już naszym zmarłym jadła ni napoju, opatrujemy za to datkami biednych, którzy szeregiem stoją przed cmentarzem. Nie żałujmy, mimo ciężkich czasów, owych kilku groszy dla nich, pamiętajmy że to ich żniwo, że to może jedyny dzień w roku, kiedy mogą najeść się do syta...

):*:(

Swastyka z akumulatorami
na wieży ratusza wiedeńskiego

W Wiedniu we wtorek o godz. 12.30 nie wykryty sprawca na wieży ratuszowej ponad zegarem zatknął chorągiew hitlerowską ze swastyką.

Demonstracja ta była starannie przygotowana. Na Ringstrasse zebrały się grupy studentów narodowo-socjalistycznych, a fotografi hitlerowscy dokonali z auta zdjęcia ratusza z chorągwią.

Policja, która usunęła chorągiew, twierdziła, że z chorągwią były połączone dwa akumulatory, które przy pomocy przyrządu zegarowego spowodowały automatyczne jej rozwinięcie się.

:::*:::

4.500.000 zamiast 22.000
w Komsomole sowieckim

W ostatnich dniach października obchodzono uroczyście w Moskwie 15-lecie „Komsomołu" t. j. Związku młodzieży komunistycznej.

W sprawozdaniach z działalności tej organizacji zwraca szczególną uwagę cyfra członków. W 1918 r. było — 22000 Komsomolców) w 1933 — jest ich — 4.500.000!

Akademia z okazji 10-lecia Turcji

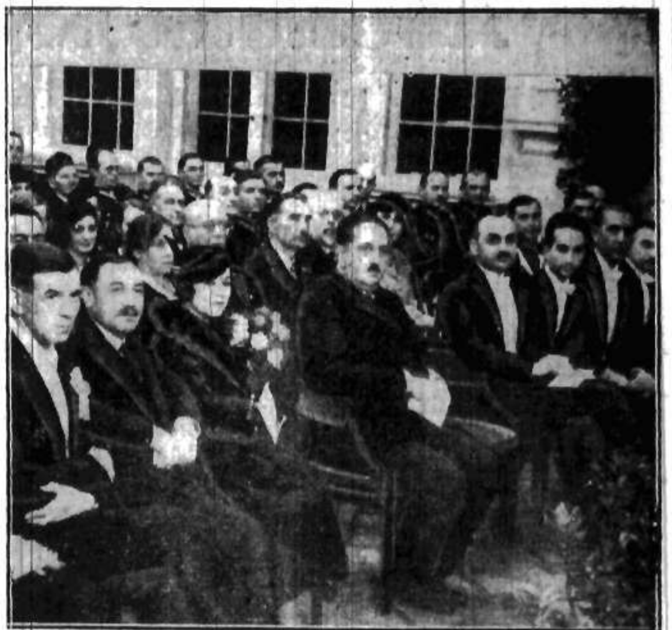

W Warszawie odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 10-lecia ustanowienia republiki Tureckiej. Na zdjęciu siedzą od lewej: płk. Rayski, amb. turecki Ferit-bej, żona ambasadora, wicemin. Szembek, radca amb. Riza-bej i sekr. amb. Selsuk.

):*:(

Wojna Roosevelta
z gwiazdami filmowemi

Kodeksy pracy prezydenta Roosevelta objęły również między innymi przemysł filmowy. Celem zaprotestowania przeciwko temu, co uważają za niesprawiedliwość, 23 artystów i artystek filmowych w Hollywood podało się do dymisji.

Prezydent Roosevelt niema jednak zamiaru ustąpić i oświadczył, że według jego zdania żadna gwiazda filmowa nie powinna pobierać więcej, jak 2.500 dolarów tygodniowo. Zdanie to podzielają drobne wytwórnie filmowe, natomiast większe wytwórnie i artyści sądzą inaczej. Konflikt trwa.

):*:(

Weronika Pataky

Znakomita tancerka węgierska wystąpi ła gościnnie w Warszawie.

URKE-NACHALNIK 28)

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY t. II

Żywe grobowce

Na moją odpowiedź ci, którzy grali w domino, wybuchnęli śmiechem, a jeden z nich, który dotychczas stał spokojnie przy stole i przyglądał się grającym, zawołał do starszego celi:

— Daj mu tam miejsce przy „kancelarji", to akurat dla niego, kiedy jest taki dobry złodziej. — Wskazał przytem palcem na próżne łóżko przy samym klozecie.

Wszystkiego się spodziewałem, ale nie tego, że mi dadzą miejsce przy klozecie. Wiedziałem o tem dobrze, że to jest w więzieniu bardzo ubliżające. Drżąc ze złości, że mnie coś podobnego mogą powiedzieć, zawołałem:

— esJtem złodziej z krwi i kości! — A chcąc im zaimponować, posunąłem się jeszcze dalej i oświadczyłem: — Ojciec mój umarł w katordze, matka była złodziejką, więc chyba należy mi się jeszcze lepsze miejsce, niż przy „Paraszce".

Teraz wszyscy w celi, nawet ci, co spali, pobudzili się, usiedli na łóżkach i przypatrywali się zaciekawieni, co to będzie.

Starszy celi, po raz drugi pokazując mi miejsce, krzyknął:

— Idź, psiakrew, połóż się tam, gdzie ci mówię, bo dostaniesz w nos. Pewno koniowi śniadanie skradłeś i przyszedłeś do oMkotowa grać złodzieja, a do więzienia przyszedłeś bosy, jak pies. Ładny mi złodziej...

Zrozumiałem teraz, że bierze mnie za mojego wspólnika, którego widział przez okno, idącego ze mną boso do przebrania. Wiedziałem też, że za tę obelgę muszę się z nim pobić, bo inaczej naprawdę potraktują mnie jak frajera; więc nie namyślając się długo skoczyłem do bicia.

Wszyscy przyglądali się z zainteresowaniem, gdy zaś zobaczyli, że starszy celi jest przegrany, otrzymując straszne cięgi jeden za drugim, nie pozwolili nam dalej się bić, a ten sam więzień, który kazał mi dać łóżko przy „kancelarji", krzyknął:

— Ja się zaraz przekonam, czy on naprawdę jest złodziejem, bo bić bije się jak złodziej. Chodź-no tu.

Zbliżyłem się dumnie do stołu; znając prawo więzienne, wiedziałem, że wywołałem dobre wrażenie moją umiejętnością bicia się. Trzeba więc było trzymać się nadal bez obawy.

— O co wam chodzi? — zapytałem otaczających mnie więźniów.

— Mówisz, że jesteś złodziejem, więc jeśli odpowiesz na nasze pytania, będzie wszystko dobrze. Będziesz wtedy należał do naszej „ferajny", a jak nie, to ci takie „manto" srpawimy, że bryndza będzie z tobą. Felek, wyciągnij — no z meliny „robaka" i daj go tu.

Po chwili podano mi kawałek ołówka, a jeden stanął na „cynk" przy kratach pilnować, by dozorca nie podejrzał, że jest ołówek w celi, co było surowo wzbronione.

Wszyscy z ciekawością wyskoczyli z łóżek, na których mieli pozwolone spać w dzień, jako pracujący po nocach, i poczęli przyglądać się mnie i egzaminatorowi, który rysował na ścianie jakieś narzędzie złodziejskie.

Jeden starszy już więzień, rzucił uwagę:

— Ty się najpierw spytaj, jakim on jest złodziejem, może on jest doliniarzem, to takich gratów zapewne nie zna.

— Niech rysuje, co chce, — zawołałem dumnie.

Wszyscy patrzeli na mnie teraz z zachwytem, a Józek zawołał:

— To jest dobry, Żyd, musi też być i dobry złodziej. Całą torbę nam oddał.

— Milcz tam, chamie, nie wtrącaj się do złodziei. Tu „żłoby" głosu nie mają.

Józek zarumienił się; zapewne zgniótłby jedną ręką tego, co go obraził, ale czuje, że tu nie ma swojej bandy, zamilkł i roztworzył gębę, przypatrując się ciekawie rysunkom.

— Powiedz, co to jest za kawałek, — zapytał mnie egzaminator. — Jak zgadniesz, to ci sam grabę podam.

— Pojedyńczy.
— A to?
— Dubeltowy.
— A to?
— Maskas.
— A to?
— Szaber.
— Dosyć, — krzyknął jeden z przyglądających się.

— Tak, — wołał drugi, — to „klawisznik".

— Rozglądając się dumnie po obecnych, zawołałem:

— „Pudło" też potrafię zrobić. — Niejedno już rozprułem.

— No, no, powoli, — zawołał ten sam, który radził, by mnie spytano, jakie kradzieże robiłem.

— Pudło, to nie klawisz, trochę już bujasz, — dodał z przekonaniem.

— Trzeba mu kazać narysować „raka", — mówił jeden z przyglądających się.

— Ma rację, dać mu „robaka", niech rysuje.

Wziąłem ołówek i narysowałem raka i kilka innych oryginalnych narzędzi kasiarskich.

Wszyscy po tym egzaminie jednogłośnie uznali, że jestem nietylko złodziejem, ale i dobrym „urke" — fachowcem.

Starszy celi podszedł do mnie i podając mi rękę, zawołał:

— No, bracie, nie gniewaj się na mnie. Myślałem po twojem zachowaniu się, żeś frajer. Ale teraz dostaniesz najlepsze łóżko o tu, przy samem oknie.

Muszę teraz przemówić kilka słów do szanownego czytelnika. Coprawda postanowiłem w drugim tomie nie filozofować, a pisać tylko suchą rzeczywistość; rzeczywistość straszną, nędzną, podłą, która niejednego z czytelników może odstraszyć, a nawet wzbudzić wstręt do podobnych powiadań.

Wiem to także i zdaję sobie sprawę, że znajdą się tacy, którzy powiedzą: Zbrodniarz stara się opisać tendencyjnie swoje przeżycia, by wzbudzić litość w sercu prokuratora i sędziego dla siebie na przyszłość i dla swoich kolegów po fachu, aby mogli broić bezkarnie.

Nie, wcale nie! Kto tak sądzi, jest w błędzie. Nie to jest moim celem. Nie piszę też pamiętnika dla swojej przyjemności, aby mówić o sobie i z całym cynizmem opowiadać o swoich występkach. Nie chcę też, żeby mówiono o mnie, że posiadam pewne zdolności literackie, gdyż nigdy nie przyznam się, że jestem autorem tej książki, choćby wychwalono ją, że jest dobrze, czy bardzo dobrze napisana. Byłoby to, jakbym sam sobie nalepił na plecy kartkę z napisem: „Jestem podłym, najpodlejszym pod słońcem zbrodniarzem". Pragnę tylko przedstawić nagą prawdę o życiu człowieka ze świata pogardzanych przez wszystkich. Rozróżnienie dobrych i złych stron takiego człowieka". Tobie pozostawiam, czytelniku, w zupełności. Nie narzucam też nikomu swojego przekonania. Ale trzeba zawsze pamiętać o tem: „Nie sądźmy, abyśmy nie byli sądzeni".

(D. c. n.)

Apostołowie wilczej etyki

Niemiecki plan zagrabienia Belgji, Holandji i Szwajcarji

Jest w Niemczech niejaki profesor Banse, znakomitość, podobno, w dziedzinie wiedzy wojskowej. Profesor Banse ma być aż taką znakomitością, że nie jest związany na stałe z żadną katedrą uniwersytecką, ale poszczególne wszechnice pożyczają go sobie z semestru na semestr niby rzadką książkę albo drogocenny okaz.

Wojowniczy ten mędrzec był uprzednio zwyczajnym sobie profesorem gimnazjum w Brunswiku. Duch wojenny — który jak każdy duch polatuje, kędy chce — nad Bansem usiadł dopiero niedawno. Nie potrzebujemy oczywiście dodawać, że Banse jest bardzo gorliwym hitlerowcem.

Otóż kiedy ten duch na Bansem usiadł, włożył mu do ręki pióro i oto powstały trzy dzieła: „Wiedza wojskowa", „Przestrzeń i naród w czasie wojny światowej" oraz „Geografja a wola wojenna". Wojownicze te dzieła znalazły chętnych czytelników i rozeszły się w kilkunastu wydaniach mimo wysokiej ceny, bo Banse z pieniędzmi nie lubi żartować.

On to właśnie był autorem projektu, tak rewelacyjnego, napadu na Szwajcarję ażeby tą drogą zaatakować Francję. Wszyscy hitlerowcy czytali to i zachwycali się tym pomysłem. Aż tu nagle jak grom z jasnego nieba spada wiadomość, że prokurator nałożył konfiskatę na wszystkie dzieła Bansego. Podobno stało się to na bezapelacyjne życzenie samego Führera...

Skąd ta nagła niełaska? Sam pan prokurator, w naiwności swej, tłumaczy ją publicznie: „Książki profesora Bansego jakkolwiek pełne polotu (!) i talentu mogły być źle zrozumiane za granicami Niemiec i mogły tam wywołać nieżyczliwą krytykę polityki i zamiarów niemieckich".

Nieżyczliwą? Zapewne. Niewątpliwie nieżyczliwą krytykę o książce napisałby indyk, gdyby w tej książce powiedziano, że w jak najbliższym czasie ma być zarżnięty i zjedzony. I napewno byłoby mu wszystko jedno w jakim celu i w jakim sosie miałby być zjedzony...

A właśnie pan profesor Banse niczego innego nie proponuje jak zjedzenie trzech małych sąsiadów przez niemieckiego wilka. Dobry ma apetyt, bo w dziełach jego chodzi już nietylko o Belgję, nawet nie tylko o Szwajcarję, ale i o Holandję.

Oto co pisze pan Banse o Holendrach, których stale nazywa handlarzami i pacyfistami, widocznie przez wdzięczność za to, że Holendrzy teraz masowo wyrabiają dla „rozbrojonych" Niemiec ciężkie armaty:

— Dlaczego w czasie wojny światowej nie naruszyliśmy neutralności holenderskiej i co przez to zyskaliśmy? Wydaje mi się, że był to z naszej strony duży błąd psychologiczny (!). Myśleliśmy, że już nasz przemarsz przez Belgję ściągnął na nas dostateczną porcję nienawiści całego świata i że nie należy tej nienawiści powiększać. Cóżby nam to szkodziło, gdyby się ta nienawiść jeszcze spotęgowała — a tymczasem brzegi angielskie są z Holandji daleko bardziej dostępne niż z Belgji..."

Tak pisze „skonfiskowany" profesor Banse, który niestratowanie butem niemieckim jakiegoś kraju, nieprzelanie morza krwi niewinnych uważa za „błąd psychologiczny".

Psychologja wilka luba jest sercu niemieckiemu. Rozkosz czytania dzieł profesora Banse musiała być dla szturmowców zaiste ogromna. Ale przecież nawet i śród wilków musi istnieć jakaś polityka, musi być jakiś „lis śród wilków" i dla tego Banse został skonfiskowany.

Ale jakże późno! Kiedy czytały go i czytają jeszcze w już rozprzedanych książkach tysiące i tysiące Niemców.

Czy przez to, że Banse jest skonfiskowany zmniejszy się zachwyt dla jego idei? Nie! Przecież choć pozbawiony dochodu z książek będzie mógł Banse swoje idee dalej rozpowszechniać z katedr uniwersyteckich. „Verba volant — scripta manent" (słowa ulatują, pismo pozostaje) powiada przysłowie łacińskie. Słowa profesora ulecą — ale trafią do serc szturmowców, którzy zresztą pokrzepią się i „skryptami" pana profesora, tymi nieskonfiskowanemi, które tkwią po wszystkich szturmowych bibljotekach.

Zostanie tam naprzykład na zawsze plan zdobycia Szwajcarji, zakończony takiem zdaniem:

„Właściwie neutralność szwajcarska korzystna jest tylko dla Francuzów, ale nie dla Niemców. Stąd widzimy jakiego pochodzenia jest ta cała szwajcarska republika".

Zapamiętają sobie dobrze jego słowa Holendrzy, którzy pobici przez Niemców nie rozpętają już większej nienawiści niż Belgowie, zapamiętają je Szwajcarzy, którzy według Bansego są tylko agenturą Francji.

Ale i do innych narodów polecą lotne słowa profesora. I zostaną tam te „verba" jako „scripta". Do Anglików, do Francuzów, do Polaków...

Wszystkie pomysły profesora — wykładnika wojennych zamiarów rasowych Niemców" będą tu zarejestrowane i odpowiednio ocenione.

Profesor Banse popełnił błąd, jaki często popełniają drapieżnicy: za wcześnie odsłonił zęby. Toć świat wie, że ani wilk ani ryś ani tygrys nie odsłania zębów dla uśmiechu...

Profesor Banse — wiedziony chęciami wilka — nie zna tresury i dla tego źle zasłużył się swojej ojczyźnie. Ale dobrze zasłużył się sprawie pokoju. Jego słowa żyć będą w naszej pamięci.

Ku czci twórcy sceny polskiej

Na kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie dokonano w obecności przedstawicieli świata literackiego i teatralnego odsłonięcia odrestaurowanej tablicy ojca teatru polskiego W. Bogusławskiego.

—):*:(—

Jaki dyplom Pożyczki Narodowej

komu się należy?

Wobec licznych zapytań w sprawie otrzymania dyplomu Pożyczki Narodowej, Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej wyjaśnia, że istnieją trzy rodzaje dyplomów, wydawane w zależności od charakteru subskrybenta i subskrypcji.

1. *Lokalne (Powiatowe) Komitety* Pożyczki Narodowej przyznają dyplomy firmom i osobom, które subskrybowały Pożyczkę Narodową conajmniej według norm, ustalonych przez wolne związki i organizacje zawodowe. W wyjątkowych wypadkach Komitety Obywatelskie mogą przyznać dyplomy również osobom i firmom, które subskrybowały poniżej tych norm, ale gdy Komitet Obywatelski uzna, że subskrybowały Pożyczkę Narodową wedle istotnej możności. Osobom, należącym do grup zawodowych, dla których organizacje nie oznaczyły norm— Lokalne Komitety Obywatelskie Pożyczki Narodowej przyznają dyplomy wedle własnej oceny.

2. *Ogólnopolski Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej* przyznaje dyplomy zespołom pracowniczym, urzędniczym, robotniczym it.d. poszczególnych urzędów państwowych, samorządowych i społecznych, szkół, poszczególnych firm i przedsiębiorstw, biur, fabryk i zakładów, organizacyj społecznych, zawodowych it.p.

Dyplomy te wydawane będą poczynając od dnia 15 listopada r. b. tym zespołom pracowniczym, które jako całość subskrybowały Pożyczkę Narodową, nie niżej norm, ustalonych przez Ogólnopolski Komitet Pracowniczy Pożyczki Narodowej.

3. *Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej* przyznaje specjalne dyplomy osobom i instytucjom, które subskrybowały pożyczkę w całości lub częściowo w złocie. Dyplomy „złote" przyznane zostaną każdemu, kto złożył na Pożyczkę Narodową złoto, niezależnie od tego czy przysługuje mu i czy otrzymał dyplom Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej.

—):*:(—

„Grafika kameralna"

ex-librysty Józefa Toma

Wyszła z druku niewiele stron licząca, i w niewielu, bo tylko 200 egzemplarzach książeczka p. t. „Exlibrysy Józefa Toma", wydana niezwykle starannie przez Towarzystwo Miłośników Exlibrysów w Warszawie, tłoczona w Drukarni Narodowej w Krakowie. Książeczka zawiera 17 exlibrysów znanego z sumienności grafika, jakim jest Tom.

Exlibrys — znak biblioteczny — sięga czasów dawnych, bo początków XVI w. Exlibrysy rysowali artyści tej miary co Dürer, Holbein ml., Cranach it.d.

U nas grafika exlibrysowa nie osiągnęła tak dużego rozwoju, jak gdzieindziej zagranicą. Przyczyny należy szukać niewątpliwie w słabym rozwoju naszego bibljofilstwa. To też słusznie prof. Skoczylas pisząc wstęp do książeczki Józefa Toma, nazwał exlibrys „grafika kameralna".

Tom może się już poszczycić poważną cyfrą 48 exlibrysów, które wśród zbieraczy posiadają oddanych wielbicieli.

Walka

z modną linją kobiecą

We Włoszech przystąpiono do akcji zwalczania t. zw. smukłej sylwetki kobiecej, szkodliwej z punktu widzenia higjeny i eugeniki.

—:*:—

Plony trzykrotnie większe

pod wpływem fal ultra-krótkich

Laboratorjum dla badania fal ultrakrótkich na Kaukazie przeprowadziło szereg doświadczeń, polegających na zastosowaniu działalności tych fal w rolnictwie.

Pod wpływem fal ultra-krótkich owies dał ziarna trzykrotnie większe, a zawartość cukru w burakach zwiększyła się o 85 proc. Dalsze doświadczenia odbywać się będą na specjalnie przeznaczonych dla laboratorjum terenach w Derbencie i Makacz-Kala.

Recydywa faszyzmu w Hiszpanji

Primo de Rivera w Madrycie i swastyka w Barcelonie

Hiszpanja dzisiejsza da się porównać z kraterem, w którym kłębią się i ścierają wszystkie radykalne „izmy" i doktryny polityczne. Rysy półwyspu Iberyjskiego, są w stanie ciągłej defiguracji. Co się wyłoni z tego chaosu: czy oblicze Don Kichota czy też kufa Sancho Pansy?...

Dowiadujemy się oto, że w Hiszpanji narodził się albo raczej odżył faszyzm. Odżył? Tak, przypominamy sobie bowiem falsyfikat faszyzmu smutnej pamięci dyktatora Primo de Rivery, tego nieudolnego naśladowcy Mussoliniego. Zdawałoby się, że niesławne dzieje tej dyktatury i jej rewolucyjny „wielki zmierzch" raz na zawsze ukręciły kark wszelkim zapędom faszystowskim.

Widocznie jednak fermentacja wywrotowa w Hiszpanji sprzyja powstawaniu i rozwojowi wszelkich bakcylów politycznych. Nadto, hitleryzm udziela się najłatwiej organizmom gorączkującym. Jakkolwiekbądź faszyzm objawił się w Hiszpanji pod dwoma nowemi postaciami.

W Madrycie — Primo de Rivera redivivus. Syn zmarłego dyktatora Jose-Antonio wynurzył się na arenie politycznej w roli propagatora neo-faszyzmu.

Pierwszy mityng nowej partji opozycyjnej odbył się 29 października w Madrycie pod wezwaniem „informacyj hiszpańskich".

Młody Jose-Antonio oznajmił licznie zebranym adherentom, że nie było rewolucji w Hiszpanji, że była tylko zmiana reżymu. Rewolucja bowiem jest nie do pomyślenia bez dzieła sprawiedliwości społecznej i bez realizacji ideału narodowego.

— Przeciwnie — wołał syn dyktatora — przewrót był tylko zasadzką, ukartowaną przez socjalistów-międzynarodowców i katalonistów, zmierzających do separatyzmu!...

Primo de Rivera oświadczył, że trzeba wypowiedzieć wojnę socjalizmowi, który dąży jedynie do walki klas i narzucenia swego dogmatu. Parlamentaryzm i liberalizm były, jego zdaniem, zabójcze.

Mówca skierował swe ataki przeciw skrajnej prawicy, przeciw katolikom społecznym, jako międzynarodowcom, i obszarnikom, jako obrońcom interesów prywatnych.

Primo de Rivera zakłada jako fundamenty budowy: rodzinę, zbiorowość i pracę korporacyjną, które to organizacje muszą być oparte na sprawiedliwości i rządzone żelazną władzą.

Wkońcu młody wódz faszystowski oświadczył, że nie liczy jeszcze na wyniki pomyślne dla swego kierunku przy następnych wyborach.

Wiec ten narazie nie pociągnął za sobą żadnych następstw ani incydentów.

Drugi symptom choroby faszystowskiej wystąpił w Katalonji. Mamy tutaj do czynienia z zakażeniem hitlerowskiem. Na ulicach Barcelony zakwita i mnoży się z zatrważającą szybkością swastyka, pod którą maszerują świeżo powstałe oddziały katalońskich „S. A." w koszulach koloru jeszcze nieokreślonego.

Nowa partja „faszystów republikańskich" Katalonji cieszy się poparciem rządu. Niedawno odbyła się w Barcelonie, na stadjonie Montjuich, olbrzymia manifestacja partyjna, którą zaszczycił swą przychylną obecnością szef rządu, pułkownik Macia.

Jakakolwiek będzie przyszłość tych ruchów, stwierdzić trzeba, że w polityce hiszpańskiej narodził się nowy czynnik: czynnik faszystowski.

—):*:(—

Król na otwarciu ulicy

Król włoski Wiktor Emanuel dokonał w Rzymie otwarcia nowej, wspaniałej ulicy, pod nazwą Via dei Triomfi, prowadzącej do ruin Colosseum. Na zdjęciu król na uroczystości rozmawia ze świtą.

—:::*:::—

2 nowe metody

walki z przestępcami

Na międzynarodowej konferencji policyjnej mają być przedstawione nowe sposoby do walki z przestępcami i nowe sposoby rejestrowania zatrzymanych. Oto najciekawsze z nich:

W zwalczaniu defraudantów i szpiegów policja posługiwała się już od pewnego czasu specjalnym proszkiem, który rozsypywano w kasach ogniotrwałych, pomiędzy ważnemi aktami i t. d. Proszek ten bezbarwny i bezwonny w zetknięciu z wodą miał szczególne własności farbowania na niebiesko. Ręce przestępcy, na które dostała się choć najdrobniejsza cząstka proszku, po umyciu stawały się niebieskie. Również na niebiesko zabarwiało się wszystko czego się dotknął napiętnowany przestępca. Nie pomagało mycie żadnemi chemikaljami. Niebieska barwa pozostawała w ciągu kilku tygodni na rękach. Obecnie proszek ten udoskonalono. Nowy preparat nazwany „Bioctaminem" pozostawia na rękach zabarwienie widoczne jedynie w świetle lampy kwarcowej. W ten sposób przestępca nie wie o tem że jest napiętnowany.

Zasługą jednej z lekarek niemieckich jest wynalezienie systemu badania linji palców u nóg, zwanego pedoskopją. Ważne jest to zwłaszcza w wypadkach identyfikowania dzieci. Jak się okazuje, linje na nogach nie ulegają zmianom. Już kilkodniowe dziecko ma wyraźne linje na palcach u nóg. Wobec tego odkrycia niemożliwością staną się spotykane w klinikach wypadki zamieniania niemowląt. Pozatem pedoskopja odda usługi w chwytaniu przestępców, którzy nieraz pozostawiają ślady bosych stóp i w ich rozpoznawaniu.

Po długich i żmudnych badaniach udało się też zanotować charakterystyczne cechy głosu ludzkiego. Głos notuje się przy pomocy t. zw. rurki Brauna. Rurkę z zasłemi w czasie przyjmowania głosu charakterystycznemi przemianami fotografuje się. Fotografja ta zostaje dołączona do akt rejestracyjnych przestępców i potem służy do identyfikowania schwytanych osób.

W ten sposób kryminologja zyskała 2 nowe sposoby rejestracji: pedoskopję i fotografję głosu. Obecnie przestępca będzie zarejestrowany 4-krotnie przy pomocy: fotografji, daktyloskopji, pedoskopji i rejestracji głosu.

Panowie przestępcy, uwaga!

—):*:(—

Zgodnie z potrzebami

rozbudowa szkolnictwa zawodowego

Ministerstwo oświaty rozesłało do ministerstw i instytucyj gospodarczych projekt rozporządzenia o organizacji szkolnictwa zawodowego. Ponieważ tu i ówdzie ukazały się niedokładne lub uszczypliwe wzmianki, tyczące powyższego rozporządzenia, dajemy celem właściwego poinformowania opinji publicznej — objektywny szkic wspomnianego projektu, będącego owocem długotrwałych i wyczerpujących prac ministerstwa w ciągu 1932 i 1933 r.

Należy podkreślić, że wszystkie wnioski ministerstwa w dziedzinie szkolnictwa zawodowego zostały zaopinjowane przez Państwową Komisję oświaty zawodowej, składającą się z przedstawicieli życia gospodarczego, przedstawicieli instytucyj naukowych i zainteresowanych ministerstw oraz znawców zagadnienia.

Projekt ministerstwa uwzględnia w możliwie najszerszym zakresie zgłoszone dezyderaty, jest zatem niewątpliwie projektem życiowym, trafiającym w istotne potrzeby gospodarcze kraju.

Szkolnictwo zawodowe w myśl tego projektu rozpada się na 4 wielkie działy: szkolnictwo przemysłowe, handlowe, rolnicze i gospodarstw domowych. W obrębie tych działów zgrupowano wszystkie zawody, objęte ramami szkoły zawodowej.

Tak więc dział przemysłowy składa się z 18 grup: przemysłu górniczego, metalowego, drzewnego, elektrycznego, garbarskiego, włókienniczego, papierniczego, gumowego, mineralnego, technologiczno-chemicznego, budownictwa, komunikacji, przemysłu spożywczego, odzieżowego, galanteryjnego, poligraficznego, kosmetycznego, oraz instrumentów muzycznych. Każda z tych grup rozpada się dalej na szereg zawodów, których np. grupa przemysłowa liczy ogółem 60.

Szkolnictwo handlowe dzieli się na szkolnictwo kupieckie, oraz administracyjno-handlowe. W dziale rolniczym przewidziano szkoły i kursy dla rolników, gospodyń wiejskich, oraz szkoły a także i kursy ogrodnicze i leśne. Dział wreszcie gospodarstwa domowego zajmuje się szkoleniem pracowników w zakresie gospodarstw rodzinnych i zbiorowych (hotele, pensjonaty, internaty i t. p.).

Rozporządzenie decyduje również o rodzaju szkół, które należy zorganizować na płaszczyźnie poszczególnych zawodów, z pominięciem narazie kwestji szkolnictwa dokształcającego.

Co do stopnia szkół zróżniczkowano go oczywiście odpowiednio do potrzeb zawodu. Tak więc w dziale przemysłowym szkoły zawodowe niższe i gimnazjalne mają dostarczać wykwalifikowanych rzemieślników, przyczyniając się niewątpliwie w dużym stopniu do podniesienia rzemiosła, szkoły zaś stopnia licealnego mają kształcić t. zw. techników (wyjątek stanowi dział żeńskich szkół odzieżowych, które w stopniu licealnym dadzą zdolne pracownice, oraz materjał na przyszłe instruktorki i nauczycielki).

W dziedzinie szkolnictwa handlowego zwrócono główną uwagę na kształcenie kupca polskiego z położeniem mniejszego nacisku na typ szkół, przygotowujących pracowników biurowych. W obrębie szkolnictwa rolniczego roczne i dwuletnie szkoły przeznaczono dla szkolenia włościan i gospodyń wiejskich, licea — dla przygotowania pracowników do większych gospodarstw folwarcznych. Ponadto będą tu tworzone niższe i licealne szkoły ogrodnicze, oraz licea leśne.

W wielu zawodach nikłe zapotrzebowanie nowych sił pracowniczych skłoniło do poprzestania na organizacji różnorodnych kursów zamiast specjalnych szkół zawodowych. Sieć kursów tych pomyślana dziś rozlegle i obejmująca wszystkie zawody będzie przypuszczalnie w przyszłości obok dokształcania najbardziej celowem i rozpowszechnionem przygotowaniem zawodowców.

Co mówią lekarze o Maliszach

Tajemnice zbrodniczych mózgów

Kto czyta sprawozdania z makabrycznego procesu krakowskiego, ten niezawodnie stawia sobie pytanie: Na Boga, czyż to możliwe, aby byli to ludzie normalni? Może więc nie obłąkani w tem znaczeniu, w jakiem to słowo się używa. Ale n o r m a l n i? Czyż niema jakichś rysów, jakichś skaz na psychice tych dwojga młodych ludzi, których sprzysięgła ze sobą straszliwa miłość i straszliwa zbrodnia.

Na te pytania odpowiadają badania psychjatryczne lekarzy. Oto, jakie orzeczenia wydają.

Mózg Malisza

Więc przedewszystkiem, Jan Malisz. Zdaniem obserwatorów psychjatrycznych, nie jest on dotknięty żadną chorobą umysłową ostrą lub przewlekłą, żadnym niedorozwojem umysłowym ani przytępieniem władz umysłowych. Nigdy nie był taki w swem życiu i nigdy nie był taki w chwili dokonywania inkryminowanego czynu. Natomiast stwierdzić można, że Jan Malisz jest psychopatą konstytucjonalnym, należącym do typu t. zw. niestałych.

Psychoza ta nie jest wcale identyczna z chorobą umysłową. Jest to tylko odchylenie od normy psychicznej i to najczęściej w niekorzystną stronę. Jest to suma najczęściej odziedziczonych, zwykle ujemnych cech i właściwości. Osobnik psychopata niekoniecznie musi zachorować psychicznie. Nietylko nie musi, ale nawet poprzez całe swe życie może utrzymać się na powierzchni społeczeństwa. Zależy to jedynie od nasilenia psychopatji i w ogromnej mierze od warunków, w jakich psychopata się obraca. Zasadniczym rysem psychopatów niestałych jest pewna psychiczna niedojrzałość, chwiejność ich woli i zmienność pod wpływem pobudek wewnętrznych lub zewnętrznych, często nawet błahych.

Strona rozumowa jest u nich bardzo nawet dobra, rzadko słaba, większość z nich robi wrażenie bardzo zdolnych, szybko się orjentujących, atoli niezdolnych do jakiegokolwiek pogłębienia. „Dużo, prędko i po łebkach" — oto ich hasło.

Fantazja górą

A nad całością góruje fantazja, ogromna skłonność do przesady, do wynajdowania szczególniejszych sytuacyj, do wymyślania się w nie przy zastosowaniu blagi i kłamstwa. Wielu z nich zdradza skłonności artystyczne, najczęściej literackie, rzadziej plastyczne, zawsze jednak niezwykłe i oryginalne. Bardzo często ludzie ci obdarzeni są talentami scenicznemi, zarówno ściśle aktorskiemi, jak i dramatopisarskiemi.

Nastrój tych psychopatów jest najczęściej wesoły i zupełnie beztroski. Charakterystyczną dla nich cechą jest wybujała drażliwość, skłonność do wybuchów przy drobnych, a niezrozumiałych pobudkach. Prawie zawsze odznaczają się zaburzeniami płciowemi, uderzającym wczesnym rozwojem płciowym i zmysłowością. Nie mając należytych hamulców, nastawieni często egoistycznie, w ogromnej większości wypadków nie mogą utrzymać się w ramach uporządkowanego społeczeństwa i wreszcie wpadają w kolizję karną.

Olbrzymia ilość przestępców składa się właśnie z psychopatów niestałych. Na czele popełnianych przez nich przestępstw idą przestępstwa przeciw mieniu i własności, rzadziej przestępstwa krwawe.

Malisz posiada wszystkie cechy i symptomy psychopaty konstytucjonalnego. Jest on niewątpliwie obarczony dziedzicznie. Matka jego była, coprawda tylko przez czas krótki, umysłowo chora i wyzdrowiała, natomiast siostra jego zmarła w obłąkaniu.

Moralnych i etycznych zasad nie wyniósł z domu, nie wyrobił ich sobie w dalszym ciągu życia. Cała jego ewolucja życiowa odbywała się na tle nędzy. Na temże samem tle kiełkowały w nim myśli samobójcze, które jednak rychło porzucił z łatwością, właściwą takim właśnie psychopatom. Z tą samą łatwością przerzucił się do myśli o rabunku.

Wspólnie z żoną!

Tu lekarze podkreślają, że działał wspólnie z żoną, że przygotowania swoje poczynił z niezwykłą dokładnością i sprytem. Ze stuprocentową wiarą w bezkarność. Malisz twierdzi, że od momentu strzałów nic nie pamięta, że strzelał bezwiednie, ale równocześnie kategorycznie twierdzi, że żona jego nie strzelała.

Lekarze psychiatrzy nie wdając się, rzecz prosta, w jakiekolwiek sądowe oceny samej zbrodni, nie mogą uznać z punktu widzenia nauki takiej niepamięci za wiarygodną. Dla lekarzy jest wykluczone, aby Malisz strzelając naoślep, trafił listonosza akurat jednym strzałem w tył głowy, kładąc go trupem na miejscu.

Niepamięć w stanie psychicznym Malisza nie znajduje najmniejszego usprawiedliwienia przed nauką. Ucieczka zbrodniarza z Krakowa, jego pobyt w Katowicach aż do momentu aresztowania, nie przedstawia z punktu widzenia psychologicznego niczego nieprawidłowego. Zbrodniarz zachowywał się wszędzie zupełnie prawidłowo, skoro zachowaniem swojem nie zwrócił niczyjej uwagi.

Przemyślane

Wszystkie czyny Malisza włącznie z jego zamachem samobójczym podczas badania lekarzom wydają się celowo dokonywane, prawidłowo przemyślane. Malisz tak szczegółowo wszystko opowiada, tak drobiazgowo ilustruje, że wprost niepodobieństwem jest przyjąć, aby znajdował się w jakimś wyjątkowym stanie umysłu, aby nie zdawał sobie sprawy z czynu swego.

Nauka wyklucza jakiekolwiek zaburzenie umysłowe u Malisza o takiej sile, aby pozbawiło go możności kierowania swem postępowaniem lub nieoceniania swego czynu. Działanie wspólne z żoną jest tu jeszcze jednym argumentem, gdyż umysłowo chorzy prawdziwi nie są wogóle zdolni do współdziałania z drugimi, natomiast zdolni są do tego psychopaci.

Pozostaje więc jedynie przyjąć, że Malisz, jako psychopata, z typu niestałych czyli zmiennych posiada nieznacznie tylko obniżoną zdolność rozpoznania znaczenia swego czynu i zdolność kierowania swem postępowaniem.

A Maliszowa?

Kim jest z punktu widzenia psychjatrji czy psychologji naukowej Marja Maliszowa?

Ocena jej przez lekarzy wypada jeszcze mniej przychylnie. Lekarze uważają, że jest ona umysłowo zupełnie zdrowa.

Twierdzą, że jest bystra, psychicznie sprawna, inteligentna nawet ponad poziom swej sfery i wykształcenia, psychicznie zupełnie dojrzała, o naturze spokojnej, uderzająco zrównoważonej — zdaje sobie w całej rozciągłości sprawę z czynu, postępowania swego i sytuacji.

Jedynym rysem, który mógłby zwrócić uwagę, jest jej wcześnie rozpoczęte życie płciowe, prowadzone według jej zeznań w sposób gwałtowny i bezwzględny, o czem Maliszowa opowiada spokojnie i bez wstydu.

Zaważyć tutaj należy, że ten „brak wstydu" nie jest jakimś cynizmem, należy go położyć jedynie na karb jej pewnych właściwości osobistych, a przedewszystkiem tego obniżonego poziomu moralności, etyki i skrupułów, jaki zapanował w czasach powojennych. Jest rzeczą dla lekarzy zupełnie pewną, że wszystko, co Maliszowa uczyniła, było pod całkowitą kontrolą jej mózgu i woli.

To ona!

Dokładne przygotowania do zamachu, obmyślanie najdrobniejszych szczegółów, szczegóły ucieczki, pamięć na drobniejszych nawet ilustracyjnych szczegółów stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że Maliszowa działała świadomie i z wyzyskaniem wszystkich swych sił intelektualnych, że dalej działała w porozumieniu z mężem psychopatą, nad którym z pewnością górowała spokojnym i zrównoważonym umysłem.

Wytłumaczenia czynu Maliszowej możnaby może jedynie szukać w ciężkiem położeniu finansowem, jak również w pewnem zdziczeniu obyczajów w czasach powojennych.

Lekarze skłonni są przypuszczać, że przy ocenie stopnia winy można przyjąć Maliszową jako inicjatorkę samego pomysłu.

Malisz, jako aktor w roli malarza w „Królowej przedmieścia".

„Ku-ku", „Apa-apa"

Międzynarodowy język niemowląt

Profesor uniwersytetu w Tokjo Josikazu Onaku wydał ciekawą pracę, poświęconą mowie dzieci japońskich.

Praca japońskiego uczonego jest ciekawa dlatego, że autor dzieła porównał mowę japońskich dzieci z mową dziecinną innych ludów i ustalił, że wszędzie pod różnemi szerokościami geograficznemi niemowlę zaczyna mówić jednakowo, t. j. używa jednakowych „słów".

W szóstym miesiącu życia japońskie dziecko, jak i jego „europejscy koledzy" po raz pierwszy wymawia „au", z akcentowaniem pierwszej samogłoski. W dziesięć miesięcy po urodzeniu leksykon dziecka staje się nieco bogatszy gdyż pojawiają się „słowa": „ku-ku", „mnia-mnia", „apa-apa". Pierwsze świadome słowo dziecko wymawia pomiędzy 312 a 340 dniem życia.

Prof. Onaku twierdzi, iż mowa dziecka nie zależy od środowiska, ani warunków miejscowych, lecz wyłącznie od fizjologicznego stanu organów mowy, które działają u wszystkich ludów kuli ziemskiej jednakowo.

Dlatego dzieci japońskie i polskie zaczynają gaworzyć jednakowo.

RADJO WARSZAWSKIE

PIĄTEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11.50: „Życie artystyczne stolicy".
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.05: Jazz. 12.38: D. c. Jazz'u.
15.55: Arje i pieśni w wyk. H. Żelskiej.
16.20: Płyty. 16.55: Recital skrzypcowy Br. Lewensteina.
17.30: Arje i pieśni w wyk. Eugenjusza Mossakowskiego. 17.50: Odczyt „Jak uzyskać prawo własności gruntów nabytych przy parcelacji prywatnej".
18: Odczyt „Komunikacja w Polsce".
18.20: Muzyka lekka. 18.50: Felieton „Dziwny się".
19.20: Dokąd jechać w święto? 19.25: Felieton aktualny.
20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie „Scena lwowska" Felieton literacki W. Horzycy.
22.50: Muzyka taneczna.
23.05: D. c. muzyki tan.

SOBOTA

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11.50: Życie artystyczne stolicy.
11.57: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa.
12.05: Muzyka salonowa. 12.38: D. c. muzyki.
16: Płyty. 16.20: Odczyt „Znaczenie wychowawcze harcerstwa". 16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16.55: Koncert.
17.45: Audycja dla chorych.
18: Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.
19.25: „Wśród młodych". M. Dąbrowskiej (kwadrans literacki).
20: „Na 15-lecie Państwa". 20.10: Skrzynka pocztowa techniczna". 20.30: fragment koncertu Europejskiego węgierskiego (transmisja z Budapesztu).
21.30: Koncert Chopinowski w wyk. Z. Jaroszewiczowej.
22.40: Transmisja z Budapesztu muzyki cygańskiej.
23.20: Płyty.

Zbawca tysięcy ludzi

Calmette był niesłusznie oskarżony

Depesze doniosły z Paryża o śmierci profesora Calmette'a, wynalazcy szczepionki przeciwko gruźlicy.

Należy więc w owej chwili przypomnieć, że ów wielki uczony, największy specjalista spraw gruźliczych na całym świecie i niestrudzony pracownik na tem polu — przed kilku laty przeżył ogromną tragedję.

Otó w niemieckiem mieście Lubece zmarło 52 dzieci i kierownicy lecznicy, w której te dzieci szczepiono, oświadczyli, że zmarły one naskutek zastosowania szczepionki przeciwgruźliczej Calmette'a.

Wiadomość ta była straszliwym ciosem dla uczonego. Rodzice zmarłych niemowląt wszczęli proces, na który zawezwano w charakterze ekspertów najwybitniejszych uczonych.

Calmette i jego szczepionka zostały całkowicie zrehabilitowane. Okazało się bowiem, że dzieciom zaszczepiono jakąś dowolną mieszaninę szczepionek, zrobioną przez miejscowego lekarza i to właśnie okazało się zabójcze.

W ubiegłym roku 48 lekarzy z całego świata stwierdziło, że szczepionka Calmette'a, odpowiednio stosowana, uratowała już życie przeszło miljonowi niemowląt.

Roosevelt nie chce utyć

a przybyło mu siedem funtów

Prezydent Roosevelt ogromnie obawia się tycia. Strzeże bacznie swej „linji" i był bardzo zmartwiony, dowiedziawszy się, że przybyło mu ostatnio w czasie jego podróży po Stanach, siedem funtów żywej wagi.

Całe Stany Zjednoczone znają menu całodzienne prezydenta. Na śniadanie zjada trzy jajka, trzy kawałki wędliny, dwa sucharki i filiżankę mlecznej kawy. Przed śniadaniem wypija filiżankę soku pomarańczowego.

Teraz, po swem okropnem odkryciu Roosevelt zmniejszył swe menu o połowę, a nadto wykluczył z niego wszystkie mączne i słodkie potrawy.

Ma nadzieję, że w ten sposób powróci do swej normalnej wagi, która wynosi dla niego 175 funtów.

Gazety amerykańskie przypominają z tej okazji, że wszyscy prezydenci Stanów Zjednoczonych byli szczupli z wyjątkiem prezydenta Tafta, którego tusza była wprost legendarna.

Robot telefoniczny

Zarząd telefonów w Wiedniu oddaje do dyspozycji abonentów aparat który może być śmiało nazwany robotem telefonicznym; w razie nieobecności np. abonenta w domu, robot odpowiada za niego: daje sygnał umówiony, który oznacza, iż właściciela niema w domu, a następnie wydzwania godzinę, kiedy abonent wraca do domu.

Morderca kobiet

skazany na śmierć

Wczorajsze wydania pism paryskich doniosły o wyroku śmierci, wydanym w Aix-en-Provence na sprawcę szeregu morderstw, dokonanych z nienotowanem w kronikach policyjnych wyrafinowaniem — G. Sarreta.

Celem pobierania premij asekuracyjnych, grecki adwokat Sarret, naturalizowany we Francji, ściągał swe ofiary do ustronnej willi, mordował je i spalał ich zwłoki w kwasie siarkowym.

Dwie Niemki posadzone o udział w mordach, czego jednak nie zdołano im udowodnić, — zostały skazane na 10 lat więzienia za udział w fałszerstwach ubezpieczeniowych, dokonywanych przez Sarreta w następstwie jego zbrodni.

Proces wywołał we Francji olbrzymią sensację.

Przysięgłym postawiono 174 pytania. Proces Sarreta pobił również wszystkie rekordy sprawozdań dziennikarskich.

W ciągu 9-ciu dni korespondenci pism paryskich nadali telegraficznie pół miljona słów.

Gigantyczny most

Największym z istniejących na świecie mostów będzie budujący się obecnie we Wschodniej Afryce most na Zambezi. Most ten będzie liczył 3,6 klm. długości.

Coprawda znany wielki most w Hull-Cut w U. S. A. liczy 4 klm. długości, ale większa część jego przechodzi nie nad rzeką, lecz nad jarem górskim.

Natomiast most na Zambezi ciągnie się na całej swej długości nad rzeką, co czyni zeń rekordowy wyczyn inżynieryjny.

Fundamenty mostowe opierają się na skalistem dnie rzeki, miejscami na głębokości 30 metrów.

Konstrukcja mostu wymaga użycia 15.000 ton stali i 16 miljonów kilogramów różnych innych materjałów budowlanych.

Podniosła uroczystość w stolicy

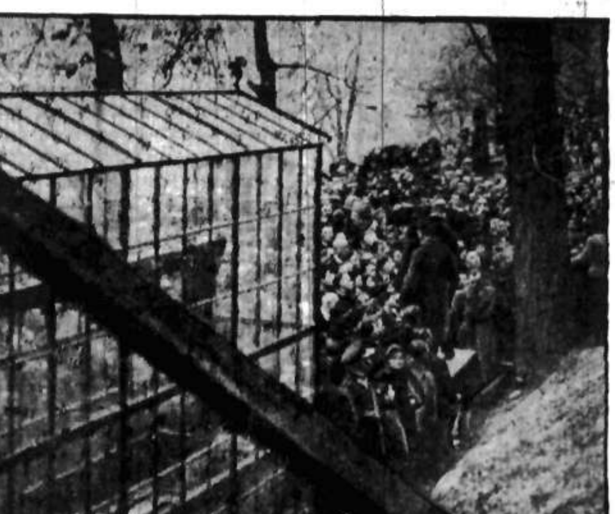

W pobliżu historycznej szubienicy na stokach Cytadeli, Stowarzyszenie b. więźniów politycznych i organizacyj zaprzyjaźnionych oddało hołd poległym bojownikom za Niepodległość.

Warszawskie migawki sądowe

Dzień oszczędności

Zostałoby w rodzinie

Pan Jan Wiśniewski, zamieszkały w domu Nr. 53 przy ul. Wileńskiej, należy do ludzi niezwykle oszczędnych. O nim to mówią na Pradze, że na zegarek patrzy tylko raz dziennie, żeby się cyferblat od wzroku nie wycierał.

Podczas największego deszczu chodzi podobno bez parasola, bo stary zgubił, a trzeba być złodziejem własnej pracy, żeby nowy niszczyć.

Czyż więc jest do pomyślenia, żeby człowiek z takiemi zaletami charakteru mógł wyłożyć żywą gotówkę na kupno tabliczki mosiężnej na drzwi.

Z drugiej znów strony, mieszkać bez tabliczki nie wypada, niewygodnie, zwłaszcza gdy się jest krawcem, do którego mają trafiać klienci.

Z innej znów strony, jeśli się weźmie pod uwagę, że nazwisko Wiśniewski jest w Polsce co najmniej tak popularne, jak Rappaport lub Rabinowicz, imię zaś Jan nie ustępuje mu pod tym względem absolutnie, cóż łatwiejszego jak dojść do posiadania gotowej tabliczki, bez zatrudniania grawera i niepotrzebnych wkładów pieniężnych.

Wziął tedy p. Jan do kieszeni zgrabne dłutko i udał się w podróż po Warszawie, celem odszukania dalekich krewnych po mieczu.

Szczęście mu sprzyjało, już w 3-cim zkolei skontrolowanym domu przy ul. Nowy Świat, trafił na drzwi jakiegoś nieznanego kuzyna opatrzone tabliczką z jego własnem imieniem i nazwiskiem.

Pan Jan wprawdzie marzył o znaczku mosiężnym z napisem artystycznie kaligrafowanym o ile możności literami gotyckiemi, a zastał dość ordynarny szyldzik z lanego żelaza, ale darowanemu koniowi w zęby się nie zagląda. Pozatem pomyślał, że przecież można to będzie potraktować jako prowizorjum do czasu znalezienia czegoś odpowiedniejszego.

Zrobiwszy to postanowienie, skromny człowiek dobył dłutka i począł pracowicie odkręcać tabliczkę.

Tak się jednak nieszczęśliwie złożyło, że po wyjęciu pierwszej śrubki drzwi ktoś nagle otworzył i p. Jan wpadł wraz z narzędziami do przedpokoju dalekich nieznanych krewniaków.

Przed nim stał słuszny brunet o marsowym wyrazie twarzy. Był to pan Jan Wiśniewski Nr. 2.

Pan Jan Nr. 1 speszył się nieco, schował dłutko i oświadczył, że ujrzawszy nazwisko krewnego na szyldziku, chciał go doprowadzić do porządku, gdyż był zakurzony, pozatem zapytał z radością w głosie, z których Wiśniewskich wywodzi się właściciel mieszkania.

Pan Wiśniewski Nr. 2, popatrzył chwilę na swego gościa, potem rzucił okiem na wyjętą śrubkę i odrzekł zimno, że to kwestja uboczna, na której rozważanie nie ma teraz czasu, gdyż musi — przedewszystkiem przez wdzięczność za opiekę nad jego szyldzikiem okurzyć kuzynowi mordę, a potem odprowadzić go do komisarjatu.

Tak się też stało, z małą jednak różnicą, że p. Jan Nr. 1 nie został odprowadzony, a odwieziony dorożką. Nie tyle jednak wpłynęły na tę zmianę względy dla krewnego, ile fakt, że pobicie wypadło bardziej efektownie, niż p. Jan Nr. 2 początkowo zamierzał.

Na dobitek w konsekwencji protokółu policyjnego odbyła się rozprawa w sądzie grodzkim.

Pan Wiśniewski przyznał się do winy, prosił tylko o zastosowanie okoliczności łagodzących.

— Jakich? — zapytał sędzia.

— Przedewszystkiem, tabliczka zostałaby w rodzinie, a pozatem to był „dzień oszczędności", w którym należy się wstrzymywać od zbędnych wydatków.

Sąd wziął to widocznie pod uwagę, gdyż skazał oszczędnego obywatela tylko na 3 miesiące więzienia, zawieszając karę na przeciąg lat trzech.

Astronomiczne cyfry

o zużyciu energji na świecie

Profesor A. B. Lamb z Uniwersytetu Harwarda w Stanach Zjednoczonych obliczył, że roczne zużycie energji w całym świecie wynosi 17.800.000 miljardów kaloryj, co odpowiada mniejwięcej 2 miljardom 700 miljonom ton węgla.

Gdyby świat nie posiadał naturalnych źródeł energji, jak drzewo, węgiel, nafta, gazy it.p., potrzeba byłoby pracy 11 miljardów ludzi — to znaczy pięć razy tyle, ile wynosi zaludnienie ziemi — aby wyprodukować tę samą ilość energji.

Co wróżą gwiazdy na dzień 3 listopada?

Stopniowa poprawa

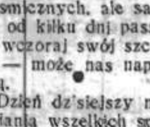

Da się to zwłaszcza odczuć *w porównaniu z dniem wczorajszym.* — Wprawdzie dzień dzisiejszy nie wykazuje działania dodatnich wpływów kosmicznych, ale sam fakt, że trwająca od kilku dni passa ujemna osiągnęła wczoraj swój szczyt i teraz ustępuje — może nas napełnić większą otuchą.

Dzień dzisiejszy nadaje się do załatwiania wszelkich spraw związanych z *ziemią i jej produktami, rolnictwem i ogrodnictwem,* do zawierania *znajomości z kobietami i artystami,* do składania wizyt i załatwiania spraw towarzyskich, *kupowania ubrania i ozdób, przedmiotów artystycznych* i może nam przynieść *zainteresowanie sztuką, miłością, rozrywkami lub tańcem.*

Gorszy jest natomiast dla załatwiania spraw pośpiesznych, rozpoczynania sporów oraz operacyj szyi i gardła.

W każdym razie dzień dzisiejszy może nam przynieść *interesujące przeżycia psychiczne, rozbudzenie świadomości moralnej i zainteresowania artystyczne.*

Ranek nieźle się zapowiada, a godziny południowe obiecują ekspansję intelektualną, *nowe pomysły i projekty,* i mogą nam przynieść nieźle rezultaty w związku *z podróżami, korespondencją, pośrednictwem, handlem, pedagogją lub młodzieżą.*

Krótko przed godz. 15-tą może się przejawiać większa ekspansja psychiczna i fizyczna w związku z *nowemi możliwościami lub spotkaniami, w związku z radjem, kinem, lotnictwem lub automobilizmem.*

Później jednak, bliżej godz. 16-ej zaznaczy się już gorsza passa przynosząca *zbytnią impulsywność, niepotrzebny pośpiech,* zbędną demonstracyjność i chęć postawienia na swojem, co może nas doprowadzić do *nieporozumień i podrażnienia.*

Między zaś godz. 18-tą a 19-tą możemy być narażeni na *drobne niepowodzenia finansowe, zamieszanie, straty,* a nasze *dobre intencje* mogą zostać źle zrozumiane.

Wieczór nie wykazuje działania dysharmonijnych wpływów kosmicznych.

Dziecko dziś urodzone — dość sympatyczne, towarzyskie, interesujące się muzyką, żeglugą, pływaniem, marynarką, wesołe, przedsiębiorcze, — może w tych dziedzinach osiągnąć powodzenie.

Jan Starża-Dzierżbicki

Syndykat eksportu włókienniczego

Sprawa utworzenia — z inicjatywy łódzkiego przemysłu włókienniczego — syndykatu eksportowego została definitywnie rozstrzygnięta. Jak to w swoim czasie pisaliśmy — eksporterzy białostoccy poczuli się w związku z tą inicjatywą zagrożeni w swych interesach, i poczęto czynić starania o utworzenie samodzielnej organizacji eksportu tkanin i konfekcji w Białymstoku. Starania te odniosły tylko częściowo powodzenie. Po długotrwałych pertraktacjach, jakie przeprowadziła w Łodzi delegacja przemysłowców białostockich, zgodzono się na kompromis. Samodzielnej organizacji eksportu w Białymstoku nie będzie, powstanie natomiast stała ekspozytura syndykatu i biura, a prócz tego stała komisja techniczna. Białostocki przemysł włókienniczy otrzyma pozatem miejsce w zarządzie i radzie syndykatu oraz w komisjach.

Jak się dowiadujemy — przemysłowi białostockiemu przyznano udział w ogólnym eksporcie włókienniczym zaledwie w 10—11%. Zdaniem przemysłowców—jest to proporcja mocno krzywdząca i wpłynie hamująco na rozmiary produkcji.

Do syndykatu przystąpiły następujące firmy białostockie: I. D. Szpiro, Szpiro i Jagłom, Sokół i Zylberfenig, Cytron, b-cia Polak, zakłady Pinesa i fabryka Poczebuckiego.

Monografja m. Białegostoku

Opracowywana od 3 lat monografja naszego miasta ukazała się już w sprzedaży w miejscowych księgarniach. Jest to jedyne wydawnictwo, omawiające dzieje Białegostoku, i niewątpliwie ono zainteresuje szersze warstwy naszego społeczeństwa.

Uwzględniając intencje rady miejskiej, która w grudniu 1929 r. —z okazji dziesięciolecia istnienia samorządu polskiego w Białymstoku postanowiła wydać historję miasta—p. komisarz Nowakowski ustalił przystępną cenę monografji, która kosztować będzie zaledwie 6 zł., pomimo znacznie wyższych kosztów własnych. Monografja zawiera dwieście kilkadziesiąt stron druku, 22 ilustracje i jest wydana starannie.

Dyplomy Pożyczki Narodowej

Grodzki komitet Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości subskrybentów, iż termin zgłaszania się po dyplomy przedłużony został do dn. 11 go b. m.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat komitetu (Zarząd m. Białegostoku, Warszawska 21, pokój 33), gdzie należy przedłożyć pokwitowanie na wpłaconą 1-szą ratę oraz list komitetu z proponowaną kwotą subskrypcji. Subskrybenci, którzy listu komitetu nie otrzymali, mogą również ubiegać się o dyplom, po okazaniu pokwitowania placówki subskrypcyjnej. Otrzymane dyplomy należy okazywać przy wnoszeniu kolejnych rat na Pożyczkę, celem uzyskania poświadczenia o dokonaniu wpłaty.

Jednocześnie komitet przypomina, iż termin uiszczania II-giej raty upływa w dn. 6 b. m.

Żydzi — uczestnicy walk o Niepodległość

organizują się

Pod przewodnictwem dr. A. W. Kapłana odbyło się w dniu 1 bm. zebranie organizacyjne oddziału białostockiego Związku Żydów uczestników walk o Niepodległość Polski. Po wysłuchaniu referatów d-ra M. Gruszkiewicza i red. Wadyasa-Schönbrunna—zebrani uchwalili uznać siebie za członków-założycieli oddziału białostockiego Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, wszcząć starania o legalizację oddziału, przeprowadzić rejestrację b. uczestników walk o Niepodległość Polski zamieszkałych na terenie Białegostoku, poczem zwołać pierwsze walne zebranie konstytuujące.

Pracami przygotowawczemi kierować będzie wybrany tym czasowy komitet wykonawczy w składzie dr. M. Gruszkiewicza, por. rez. (prezes), red. M. Wadyasa-Schönbruna, ppor. rez. (wiceprezes) i prof. H. M. Schüssela, por. rez. (sekretarz).

Budowa hal targowych

Zgodnie z uchwałą wydziału wojewódzkiego urząd wojewódzki zatwierdził umowę, zawartą przez kom. rządowego p. Nowakowskiego z przedsiębiorstwem budowlanem na budowę hal targowych na Rybnym Rynku. Roboty kosztować będą 95.000 zł., kanalizacja i oświetlenie oddzielnie 15.000 zł. Wybudowanych zostanie 146 stoisk i 52 sklepy. Około 20-go przyszłego miesiąca hale zostaną całkowicie wykończone i oddane do użytku.

Koło szybowcowe L.O.P.P.

W lokalu pow. komitetu L. O. P. P. odbyło się pod przewodnictwem p. ppłk. M. Głowackiego zebranie sympatyków szybownictwa celem założenia w Białymstoku koło szybowcowego. Obecnych było ponad 50 osób. Po referacie kpt. Zacharewicz-Święcickiego i szczegółowem omówieniu zadań koła szybowcowego obecni uchwalili zapisać się na członków. Ustalono wysokość składek: 50 gr. dla członka L.O.P.P. i 1 zł. dla niecłonka tej organizacji miesięcznie oraz wpisowego 3 zł.

W skład zarządu weszli pp.: kpt. Zacharewicz-Święcicki (prezes), prof. Rybarczyk (wiceprez.), dyr. Dura, instruktor Snitko por. Szobak, instr. Filonczuk i Snamina (członkowie). Komisja rewizyjna—pp: zast. starosty pow. Tabęcki, ppłk. pilot Łupiński i Misiewicz. Do sądu koleżeńskiego wybrano pp: ppłk. Głowackiego, nacz. Swietlińskiego i Stokowskiego. Nowa placówka nosi nazwę: Koło szybowcowe L.O.P.P. w Białymstoku.

Ukarani

przez sąd starościński

Józef Szkler (Staszica 31 m. 1) został skazany przez sąd starościński na 25 zł. za niedopuszczenie do czyszczenia kominów.

— Mera Kozodoj (Odeska 14) za nieczyszczenie kominu i spowodowanie pożaru sadzy została skazana na 20 zł. grzywny.

Ucieczka aresztowanego

Trzej funkcjonarjusze P. P. zatrzymali Maksymczuka Władysława, mieszk. wsi Nowa-Wola gm. sokólskiej, jako podejrzanego o dokonanie szeregu kradzieży z włamaniem. Podczas dokonanej u niego rewizji znaleziono 2 rowery, płótno, skóry owcze wyrobione, pochodzące z kradzieży. Skutego w kajdanki — oddano jednemu z policjantów celem odprowadzenia do sołtysa, gdzie miał pozostać aż do powrotu innych, którzy udali się na poszukiwanie skradzionych przedmiotów.

Po przybyciu do sołtysa, w czasie wnoszenia dowodów rzeczowych do mieszkania przez furmana Józefa Kurko oraz w czasie scysji, wywołanej przez żonę sołtysa, niedopuszczającą, do wnoszenia do mieszkania dowodów rzeczowych, Maksymczyk, korzystając z nieuwagi eskortującego go policjanta, zbiegł, porzucając kajdanki pod mieszkanie sołtysa. Zarządzono natychmiast pościg za zbiegiem.

Przyjęcia u p. Wojewody

W dniu wczorajszym p. Wojewoda przyjął p. Karola Wankowicza, ziemianina z pow. sokólskiego.

Zjazd w Ostrołęce działaczy gospodarczych i społecznych

W ubiegłą niedzielę odbył się w Ostrołęce zjazd działaczy gospodarczych i społecznych z udziałem około 300 osób z terenu całego powiatu. Zjazd zagaił starosta Kulikowski, podkreślając wielkie znaczenie zjazdu dla życia gospodarczego powiatu.

Senator Poczętowski omówił sytuację gospodarczą kraju, poczem zjazd podzielił się na dwie sekcje: gospodarczą i samorządową. Na sekcjach tych wygłoszono szereg referatów, dotyczących poszczególnych dziedzin życia gospodarczego i samorządowego. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono szereg wniosków i dezyderatów świata gospodarczego powiatu ostrołęckiego.

M. U. P.

W M.U.P. odbędą się dziś 2 wykłady: godz. 19—20 „Prusy Wschodnie a Polska" (p. Goławski), 20—21 „Polska powieść społeczna" (Rączaszkowa).

Unieruchomione warsztaty pracy

W fabryce Sokoła i Zilberfeniga przy ul. Warszawskiej 72, w przędzalni i tkalni, które pracowały na dwie zmiany, unieruchomiono pół zmiany, w wykończalni zaś została unieruchomiona jedna zmiana. Bez pracy pozostało 80 robotników.

— W fabryce braci Polak, przy ul. Branickiego 17 unieruchomiono drugą zmianę. Bez pracy pozostało 30 robotników.

—W fabryce Gerca i Glikfelda przy ul. Nowo-warszawskiej 32 unieruchomiono drugą zmianę. Bez pracy pozostało 20 robotn.

— Unieruchomiono przędzalnię Nachmana Lewita przy ul. Młynowej 17. Bez pracy pozostało 38 robotników.

— Unieruchomiono przędzalnię Kuleszowej Peszy, przy ul. Młynowej 17. Bez pracy pozostało 11 robotników.

— Unieruchomiono drugą zmianę w fabryce Chana Morejn przy ul. Białostoczańskiej 9. Bez pracy pozostało 100 rob.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5,75, sprzedawał zaś po kursie 5,87. Czeki na Londyn: kupno—27,80, sprzedaż — 27,94.

Dancing-bridge

Komitet Tygodnia Polskiego Białego Krzyża w Białymstoku urządza pod przewodnictwem p. pułk. dypl. Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego, p. wicewojewodziny Michałowskiej oraz przewodniczącej sekcji zabawy p. komisarzowej Nowakowskiej w sobotę, dnia 4 listopada 1933 roku w salonach „Ritza" Dancing-bridge. Karty wstępu 1 złoty. Dochód przeznaczony na oświatę żołnierzy.

Komitet prosi osoby, które wskutek przeoczenia nie otrzymały dotychczas zaproszeń o telefoniczne zwrócenie się do prezeski P.B.K. p. Dorożyńskiej tel. 11-72 lub p. komisarzowej Nowakowskiej tel. 2-27.

T-wo kursów technicznych

Dziś o godz. 5 ppł. w gabinecie nacz. wydz. przemysłowego urzędu wojewódzkiego odbędzie się zebranie organizacyjne T-wa kursów technicznych w Białymstoku. Zebranie poświęcone będzie rozpatrzeniu projektu statutu T-wa.

Kasacja

w procesie „Warrantu"

Jak wiadomo—sąd apelacyjny w Warszawie ogłosił we wtorek wyrok, mocą którego wszyscy skazani w pierwszej instancji zostali uniewinnieni. Po ogłoszeniu wyroku—oskarżyciel publiczny, biorący udział w rozprawie przed sądem apelacyjnym, wiceprokurator sądu okręgowego w Białymstoku, p. Majewski, zapowiedział kasację. Sprawę rozpatrzy zatem sąd najwyższy.

Zawody strzeleckie

W dniu 1 listopada br. Białostockie Przysposobienie Wojskowe Pocztowców zorganizowało zawody strzeleckie o mistrzostwo Oddziału, w których brało udział 52 zawodników.

I-szą nagrodę i tytuł mistrza zdobył Grylicz Eugenjusz — 93 pkt., II-gą i tytuł wice-mistrza—Jakubowski Bronisław—92 pkt., III-ią—Waszkiewicz Adolf — 91 pkt., IV-ą — Wiśniewski Jan — 90 pkt., V-ą—Pragacz Stanisław —89 pkt., VI—Kondraciuk Stanisław—89 pkt.

Beczki białostockie do Ameryki

W związku z częściowem zniesieniem prohibicji w Stanach Zjednoczonych Ameryki znacznie wzmogło się zapotrzebowanie na beczki do piwa ze strony browarów amerykańskich. Importerzy amerykańscy specjalnie zainteresowali się rynkiem polskim, jako posiadającym dostateczną ilość surowca (klepki dębowe) i wykwalifikowanych rzemieślników-bednarzy. W dotychczasowych tranzakcjach na dostawę gotowych beczek brało również udział rzemiosło białostockie. Dostarczono już partję w ilości kilkuset sztuk. Obecnie toczą się pertraktacje o dalsze dostawy. Pomyślny wynik rokowań zależy od życiowego i kupieckiego ustosunkowania się przedsiębiorców lesnych i obniżenia cen w celu umożliwienia eksportu. Grupa producentów miejscowych zgłosiła obecnie akces do Związku poducentów beczek, który będzie je eksportował.

—x—

Echa sprawy z oskarżenia o szantaż prasowy

Wczorajszy „Kurjer Poranny" zamieszcza nadesłane przez Syndykat Dziennikarzy Białostockich—w związku z drukowaną w tem piśmie z dn. 30 ub. m. w dziale „Z całej Polski—kronika białostocka" korespondencją p. t. „Sensacyjna sprawa dziennikarska" — sprostowanie treści następującej:

„Nieprawdą jest, że „całkowicie zrehabilitowanemu red. Faranowskiemu składali na sali sądowej gratulacje koledzy dziennikarze", natomiast prawdą jest, że dziennikarze żadnych gratulacyj p. Faranowskiemu nie składali i składać nie mogli, gdyż p. Antoni Faranowski wskutek prawomocnego wyroku Sądu Dziennikarskiego Związku Dziennikarzy Rzplitej Polskiej, wydanego w drugiej instancji na sesji w dniu 18 czerwca 1933 r. w Warszawie, za naruszenie dziennikarskiego regulaminu obyczajowego skreślony został nazawsze z rejestru! dziennikarzy Rzplitej Polskiej. Wyrok ten Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. podał do wiadomości wszystkich Syndykatów Dziennikarzy w Polsce pismem okólnem z dn. 11 lipca 1933 r.".

Zatwierdzona decyzja urzędu wojewódzkiego

Władze nadzorcze w swoim czasie rozwiązały za szkodliwą działalność bibljotekę im. Pereca i stow. robotnicze „Jutrznia" w Ostrołęce. Zarządy tych stowarzyszeń odwołały się do min. spraw wewnętrznych, które obecnie decyzję województwa zatwierdziło, wobec czego nastąpi likwidacja tych stowarzyszeń.

Pożar

W mieszkaniu Hirca Marjana (ul. św. Rocha 7) zatliła się wskutek wadliwego urządzenia przewodu kominowego podłoga. Ogień stłumili domownicy przed przybyciem straży.

Odczyty dla przedmieść

Jak się dowiadujemy z dniem 5 listopada rb. w różnych punktach miasta (przeważnie w szkołach powszechnych) zarząd Stow. Mieszkańców Przedmieść będzie urządzał odczyty na różne tematy z zakresu różnych dziedzin życia. Odczyty będą prowadzone przez prelegentów (przeważnie nauczycieli) sekcji kulturalno-oświatowej B.B.W.R. pod kierownictwem zastępcy insp. szkolnego p. Skowrona.

O odczytach ludność będzie powiadomiana przez prasę i w drodze obwieszczeń.

Dziś o godz. 7.30 wieczorem w sekretarjacie Stow. Mieszkańców Przedmieść (Rynek Kościuszki 1 II piętro) prelegent Zw. Obrony Kresów Zachodnich wygłosi odczyt na temat zagadnień polsko-niemieckich.

Bez komentarzy

We wczorajszym numerze „Dziennika Białostockiego" ukazało się ogłoszenie zarządu Tow. Kredytowego m. Białegostoku o wystawieniu na sprzedaż wyszczególnionych nieruchomości. W związku z tem donoszą nam, że do biura Tow. Kredytowego dzwonił wczoraj zrana w sprawie owego ogłoszenia redaktor i wydawca „Echa", Antoni Faranowski, zapytując, czy fakt skierowania ogłoszenia do „Dziennika" uzyskał aprobatę komisarza rządowego dla tej instytucji, prezesa Izby Skarbowej w Białymstoku, p. dr. Adama Piaseckiego. Gdy mu oświadczono, że sprawa ta należy do kompetencji zarządu Towarzystwa—miał rzec: „Pan komisarz pod tym względem swoją opinję powie".

Otrzymaną wiadomość zamieszczamy bez komentarzy, ograniczając się do uwagi, że, jeśli znajdzie ona potwierdzenie — mielibyśmy do czynienia z niesłychanie bezczelnem nadużywaniem nazwiska wysokiego urzędnika państwowego dla celów osobistej korzyści.

Ofiara na budowę szkół

Z okazji imienin starosty pow. w Wysokiem-Mazowieckiem p. dr. Tadeusza Raczyńskiego, urzędnicy starostwa, wydziału pow. oraz przedstawiciele organów P.P., ofiarowali do dyspozycji p. starosty 100 zł. na cele społeczne. Również delegacja pracowników gminnych wręczyła p. staroście kwotę 100 zł. na cele społeczne.

P. starosta obydwie kwoty przeznaczył na fundusz „Powiatowego komitetu budowy szkół" w Wysokiem-Mazowieckiem.

Odczyt i film w „Ognisku" kolejowem

Dn. 4 bm. o godz. 5 ppł w sali „Ogniska" K. P. W. w Białymstoku (Szosa Żółtkowska 12) p. prof. Nowak wygłosi odczyt o „Zagadnieniach polsko-niemieckich". Ponadto zostanie wyświetlony dla dorosłych film p.t. „Karjera i miłość", dramat w 9-ciu aktach. Wstęp bezpłatny.

Do akt Nr. Km. 742/1933/V.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rewiru V-go, Juljan Powojski, mający swą kancelarję w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza Nr. 46 m. 7, obwieszcza, że w dniu 7 listopada 1933 r. od godziny 10 rano w mieście Supraślu przy ul. 11-go listopada Nr. 11, odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z umeblowania, palta i inn. oszacowanych na łączną sumę 897 zł.

Zgodnie z art. 616 § 3 K.P.C., ruchomości te mogą być sprzedane za 2/3 ceny szacunkowej.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji, w czasie wyżej oznaczonym.

Białystok, dn. 10.X-1933 r.

Komornik *(—) Powojski.*

Nadesłane

W gospodarstwie domowem jeszcze bardziej oszczędzać

nie jest zadaniem łatwem, a jednak są drogi wiodące do celu. Należy wybrać z nich te, które nie dają zbytnio odczuwać ograniczeń nakazanych przez oszczędność. Dużo zyskujemy już przez to, gdy sami pieczemy wyborne ciasta według wypróbowanych przepisów Dra. Oetkera. Niewątpliwie znajdzie się Pani w szeregu miljonów skrzętnych gospodyń, które odnosiły poważne korzyści przez własny wypiek placków, tortów i ciast, używając proszku do pieczenia Dra. Oetkera „Backin." Spróbujmy, a przekonamy się. Żądajcie w składach kolonjalnych bezpłatnie małych książeczek z przepisami Dra Oetkera. W razie wyczerpania wysyła bezpośrednio Dr. A. Oetker Warszawa, Rakowiecka 23.

Do sprzedania

rentowny dom murowany z dużym placem w najlepszym punkcie miasta

Dowiedzieć się w administracji „Dziennika"

MODERN DZIŚ

MONUMENTALNĄ KREACJĘ STWORZYŁ Król śpiewaków i genjalny aktor

FIODOR SZALAPIN

w arcyfilmie dźwiękowym reżyserji G. W. PABSTA p. t.

DON KISZOT

UWAGA!! Ze względu na artystyczną wartość, film został przez M.S.W. dozwolony dla młodzieży

Pocz. 5³⁰, 7¹⁵, 8³⁰, 10³⁰ Ceny od 75 gr. Dla uczni od 50 gr.

Nielada przysmak

Jakie szczęśliwe są dzieci, gdy dostaną smaczny budyń Oetkera, wie każda matka. Jakże miło jest patrzeć, kiedy dzieci, małe czy większe z apetytem spożywają go do ostatniego dżbla.

Niema dla dzieci lepszej odżywki.

Smaczny - Pożywny - Tani

Dr. A. Oetker

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skórne przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon, 9-61.

OSTRZEŻENIE.

Na rynku oferują ostatnio falsyfikaty, zawierające szkodliwe domieszki i bezwartościowe surogaty, sprzedawane pod nazwami, które mogą wprowadzić w błąd p. t. Klijentelę.

Ostrzegamy przed nabywaniem tych falsyfikatów i zawiadamiamy, że jedynie SODA AMONJAKALNA (bielidło) wyrobu Zakładów SOLVAY w Polsce zawiera 98 proc. czystej sody i jest produktem czystym i pełnowartościowym. Celem ochrony naszej Szanownej Klijenteli przed temi falsyfikatami, każdy oryginalny worek sody amonjakalnej (bielidła) zaopatrzony jest w plombę firmową oraz napis poniższy: Zakłady SOLVAY w Polsce Centrala w W-wie. Czackiego 14, telefon 708-97.

UWAGA: Winni sprzedaży falsyfikatów jako oryginalnej sody amonjakalnej (bielidła) pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

Oryginalna Soda Amonjakalna jest do nabycia w firmach: J. Porozowski ul. Kupiecka 4, tel. 475 „Oliwa" ul. Kupiecka 3, telefon 4 20

SODA AMONJAKALNA (KALCYNOWANA) 98% ZAKŁADY SOLVAY w POLSCE T-z O.P.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.